

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN

Numer 65 Rok VII

Czerwiec 1999

Cena 2,00 zł

„Wy słabi, fizycznie słabi,
jesteście równocześnie –
a w każdym razie
możecie być –
źródłem mocy dla innych,
dla zdrowych...”

Jan Paweł II

I Pielgrzymka do ziemi ojczystej 1979 rok



**Obrazy
Stanisława Kmiecika
malowane stopą i ustami**

GÓRA

WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA

Podziękowanie

W imieniu członków Społecznego Komitetu Budowy Krzyża i swoim własnym chciałbym przekazać najserdeczniejsze podziękowania wszystkim, którzy w dniu 3 maja 1999 r. przekazali ofiary na budowę Krzyża - monumentu na Miejskiej Górze w Limanowej. Państwa ofiarność pozwoliła przybliżyć nam termin posadowienia Krzyża.

Z wyrazami szacunku
Ryszard Kulma - Przewodniczący.

Rajdowe podsumowanie

W dniach 23 - 24 kwietnia br. Auto-Moto-Club w Limanowej był organizatorem samochodowego „Rajdu Ziemi Limanowskiej”. Do imprezy zgłoszono 39 ekip, natomiast ukończyło go 21. Rajd przebiegał trasą: z Limanowej na Ostrą, do Pisarzowej i Męciny z zakończeniem pod Limanowskim Domem Kultury. Zwycięzcą rajdu została załoga w składzie: Tomasz Mikołajczyk i Grzegorz Malm na Fordzie Eskorcie przed Sebastianem Fryczem i Piotrem Suchym na Citroenie Saxo oraz Grzegorzem Kawalcem i Januszem Piskorskim na Renault 5 GT. Głównym sponsorem rajdu była firma Bełtowski z Krakowa.

Wiosenne przetargi

6 maja br. w Urzędzie Miasta odbył się przetarg na plac „ogródki piwne” na limanowskim Rynku. Udział w przetargu wzięły następujące firmy: „Śnieżnica” (restauracja „Czardasz”), Z. Puch (bar „Jackówka”), S. Kalisz

(restauracja „Siwy Brzeg”), A. Kędroń (restauracja „Apollo”), „Marpol” (lokal gastronomiczny w Kinie). W wyniku licytacji bezpośredniej zwycięzcami przetargu została firma „Marpol” i restauracja „Apollo”. Obie firmy wylicytowały stawkę 26 zł + 22% VAT za jeden metr kwadratowy ogródka. Wynika z tego, iż kasa miejska wzbogaci się o kwotę ok. 6400 zł za każdy miesiąc wynajmu. Liczymy, że tak jak w latach poprzednich estetyka ogródków, pomysłowość właścicieli w ich urządzeniu oraz kulturalne zachowanie odwiedzających ogródki będą na niezmiennie wysokim poziomie.

*

Kolejny przetarg odbył się 10 maja br. na pozostały w gestii likwidatora majątek Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Limanowej. W przetargu wzięły udział dwie firmy. Jako trzeci w w/w przetargu miał uczestniczyć Urząd Miasta zobligowany przez uchwałę budżetową Rady Miasta (na ten cel były zabezpieczone środki finansowe). Jednakże nie wpłacenie wadium, bądź inna, nieznamna „Gazecie”, przyczyna sprawiły, że Urząd Miasta nie wziął udziału w przetargu. Zwycięzcą przetargu na kwotę 1420 tys. zł została firma „Cezar”, producent mebli, która dotychczas swoje lokale produkcyjne miała przy ul. Rzecznej w Limanowej.

Konkurs literacki

Michał Kosiarski, uczeń klasy 4 II Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej otrzymał wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Pracę z Literatury dla Uczniów Szkół Średnich. Rozdanie nagród odbyło się 28 kwietnia br. w Pałacu Młodzieży w Katowicach.

Zmiana kierunku ruchu

W dniu 18 maja nastąpiła zmiana organizacji ruchu w centrum Limanowej. Na ulicy M. B. Bolesnej został wprowadzony ruch dwukierunkowy dla pojazdów do 3,5 tony.

Narada

W dniu 13 maja z inicjatywy Dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich Starostwa Powiatowego Jerzego Mola i Zarządu Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej Oddział w Limanowej odbyła się narada z udziałem przedstawicieli Policji, Urzędu Miasta, Urzędu Celnego, Urzędu Skarbowego, Policji Muncypalnej, Inspekcji Sanitarnej i członków Kongregacji - sekcji przemysłowej, której tematem było „Rozwiązanie problemu handlu na placach targowych w Limanowej”.

Wystawa fotografii

28 maja o godz. 18⁰⁰ w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie Aleja Jana Pawła II 232 odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy fotografii Marka Dutka „Między równikiem a Spitsbergenem”. Tak brzmi tytuł ekspozycji - na którą złożą się fotografie, pamiątki i rzeźby. Atrakcją wernisazu będzie autentyczny psi zaprzęg z dalekiej północy. Dzień wcześniej w N.C.K. 27 maja o godz. 18⁰⁰ zostanie wygłoszony przez autora wykład na temat zlodowaceń, fauny i flory dalekiej północy. Zapraszamy.



Spotkanie w Miejskiej Bibliotece Publicznej

W dniu 5 maja br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej odbył się wykład Alicji Rajczyk pt. „Nadzieje i obawy związane z integracją Polski ze strukturami europejskimi”. Wybór daty nie był przypadkowy, bowiem dzień 5 maja jest DNIEM EUROPY. W tym dniu, w 1949 roku utworzona została Rada Europy, która była początkiem Unii Europejskiej.

Spotkanie rozpoczęło się od wysłuchania w postawie stojącej fragmentu II Symfonii Ludwika van Beethovena „Ody do radości”, która jest hymnem Unii Europejskiej. Wykład traktował o historii Unii Europejskiej, o filarach na jakich zasadza się jej działalność, polityce regionalnej w stosunku do krajów członkowskich oraz o funduszach i o sposobie ich wykorzystania przez członków Unii Europejskiej.

Po wykładzie odbyła się dyskusja, w której wzięła udział licznie przybyła na spotkanie młodzież. Dyskutowano o korzyściach dla Polski oraz zagrożeniach płynących z członkostwa w Unii Europejskiej.

Najładniejsze wystawy - „WITRYNA'99”

Krakowska Kongregacja Kupiecka oddział w Limanowej wraz z Urzędem Miasta, z Cechem Rzemiosł Różnych oraz po raz pierwszy z Rejonową Spółdzielnią Zaopatrzenia i Zbytu zorganizowała ponownie konkurs „WITRYNA'99”.

W pierwszej edycji tegorocznego konkursu „WIOSNA - WIELKANOC'99” komisja, po zapoznaniu się z wystawami biorącymi udział w konkursie, postanowiła przyznać następujące miejsca i wyróżnienia:

W kategorii „**Witryna Duża**” I miejsce przyznano kwiaciarni „**Orchidea**” pani Krystyny Król (ul. Matki Boskiej Bolesnej), II miejsce - sklep sportowy firma „**Jagmar**” pań: J. Czyrnek i M. Korzeniowskiej (ul. Jana Pawła II), III miejsce - sklep „**Ola**” pana B. Jasicy (Jana Pawła II).

W kategorii „**Witryna Mała**” I miejsce przyznano Zakładowi Optycz-

nemu państwa Głównych (ul. Jana Pawła II), II miejsce sklep „**Aleksandra**” pana B. Jasicy (ul. Matki Boskiej Bolesnej) i III miejsce sklep „**Bobas**” państwa Kwiatkowskich.

Wyróżniono następujące placówki: Dom Towarowy „**Elegant**”, sklep pana A. Stanisza w „**Bogusi**”, „**Szyk**”, przy ul. Krótkiej, wypożyczalnia kaset + szkło artystyczne przy ul. Kościuszki, „**Hamburger**”, „**Rudera**”, „**Kurczak**”, „**Adam**” (nowy), sklep kosmetyczny pana W. Musiała, AGD-RTV pana M. Dutka, zakład foto pana Z. Kupca, pasmanteria przy ul. Krótkiej.

Nagrodę dla czytelników „**Echa**” otrzymuje pani Antonina Wróbel, zam. Limanowa, ul. Krótka 6 (odbiór w sklepie państwa Kulmów).

Konkurs radiowy w Radio Kraków

W dniu 22 maja na antenie Radia Kraków w programie promującym prasę lokalną odbył się konkurs dla radiosłuchaczy. W audycji tej uczestniczyła nasza gazeta „**Echo Limanowskie**”. Konkurs polegał na udzieleniu telefonicznie odpowiedzi na pytanie związane z tematyką poruszaną na łamach gazety. Przez 45 minut radiosłuchacze odpowiadali na pytanie, które brzmiało „**Podaj lokalną i rzeczywistą nazwę góry w Limanowej, na której w ostatnich dniach posadowiono Krzyż**”. Telefonów było kilka. Prawidłowej odpowiedzi udzieliła p. Celina Myrlak z Nowego Sącza. Nagrodą w konkursie była całoroczna prenumerata „**Echa Limanowskiego**”.

Poezja dla dzieci

28 kwietnia miał miejsce XVI Mały Konkurs Recytacji Poezji dla Dzieci, pierwsza z trzech imprez z cyklu „**Dziecięca Triada Artystyczna**”. Spośród wszystkich uczestników Komisja Artystyczna wyróżniła: Anetę Golonkę (SP w Pasierbcu), Natalię Kunę i Natalię Zoń (SP nr 2 w Siekierczynie), Jerzego Koziela i Pawła Tobiasza (Miejskie Przedszkole nr 1 w Limanowej), Wioletę Puch (Miejskie Przedszkole nr 2 w Limanowej), Al-

berta Krzaka (SP nr 2 w Męcinie), Zuzannę Jędrzejek (SP nr 2 w Limanowej). Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe.

Festiwal teatrów dzieci i młodzieży

Dnia 5 maja w sali widowiskowej Domu Kultury odbyły się Powiatowe Eliminacje XIV Festiwalu Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej „**Bajdurek'99**”. W eliminacjach wzięły udział teatryki z Łukowicy, Przyszowej, Pasierbca, Żmiącej oraz Tymbarku.

14 maja natomiast odbyła się druga impreza „**Dziecięcej Triady Artystycznej**” - „**Spotkania Śpiewających Dzieci**”. Dzieci zaśpiewały utwory znanych wykonawców np. Majki Jeżowskiej. Podwójne wyróżnienie czyli udział w koncercie okolicznościowym organizowanym przez Dom Kultury oraz przyjęcie do Państwowej Szkoły Muzycznej bez egzaminów otrzymali: Kamil Wąsowicz z Pasierbca i Monika Sukiennik z Wysokiego.

Informacja

Uprzejmie informuję, że w pierwszy czwartek każdego miesiąca w godzinach 10⁰⁰ - 12⁰⁰, w pok. nr 23 Urzędu Miasta, przyjmuję mieszkańców Limanowej w sprawach interwencyjnych. Serdecznie zapraszam - Radny miejski - Ryszard Kulma.

Informacje na stronach 2 i 3 przygotowali:
Alicja Kulma, Małgorzata Ociepka,
Stanisława Obrzut, Ryszard Kulma,
Jerzy Główny.

Sprzedaż haków holowniczych do wszystkich typów samochodów, tel. (032) 278-23-84. Odbiór w Limanowej.

Duży wybór: fliz, terakoty, płytek schodowych, klejów, fugolitów, paneli, kasetonów, listew i innych akcesoriów OFERUJE: sklep - wyposażenie wnętrz „**SMERF**” w Limanowej, ul. Krótka 8 (w podwórzu).

Zapadły pierwsze decyzje - opinie o szpitalu limanowskim cd



Zapadły pierwsze decyzje w sprawie limanowskiego szpitala. Zgodnie z obietnicą udzielania Państwu wiarygodnych informacji, ponownie poprosiliśmy o wypowiedzi Starostę Powiatu, Władysława Biedę oraz Managera SZOZ-u, Janusza Stokłosa.

Dramatyczna decyzja o natychmiastowej redukcji zatrudnienia związana jest z nagłym pogorszeniem sytuacji finansowej szpitala - mówi Manager SZOZ-u, Janusz Stokłosa. Wynika ona m. in. z wypłaty pracownikom „trzynastek”, na które przeznaczono pieniądze pożyczone od Kasy Chorych, mimo iż powinny one wpłynąć z budżetu państwa. Drugą przyczyną jest utrata części środków od Kasy Chorych, spowodowana mniejszą niż zakładano liczbą osób deklarujących korzystanie z usług SZOZ-u (przewidywano 90 tys., tymczasem jest 81 tys.). Znaleźliśmy się na finansowym zakręcie, a ponieważ koszty osobowe pochłaniają 70% kosztów ogólnych, ratunku należy szukać przede wszystkim w redukcji zatrudnienia. Na świadczenia zdrowotne przeznaczają się ok. 20% budżetu SZOZ-u dlatego szukanie tam oszczędności spowodowałoby pogorszenie jakości usług, a tym samym zerwanie umowy z Kasą Chorych. Do tego nie można dopuścić.

Pierwotnie, w programie naprawczym, planowano zwolnić 200 osób, jednakże w obecnej sytuacji ilość ta musi się zwiększyć do 400. Redukcja dotyczy nie tylko pracowników szpitala, ale całego SZOZ-u. Przewiduje m. in. odejście stomatologów, którzy przechodzą na własny rozrachunek, natomiast nadal są zobowiązani do świadczenia bezpłatnych usług określonych w umowie z Kasą Chorych.

Plan redukcji zatrudnienia został przedstawiony Związkowi Zawodowemu. Jak wynika z ustawy mogą one negocjować z Dyrekcją liczbę zwolnionych osób, jeżeli przedstawiają plan działania pozwalający utrzymać zamierzony efekt finansowy.

Celem wszystkich działań podejmowanych przez Dyrekcję SZOZ-u jest niedopuszczenie do obniżenia jakości świadczeń, a w konsekwencji do zerwania umowy z Kasą Chorych oraz do zamknięcia szpitala.

Sytuacja szpitala jest trudna, lecz nie beznadziejna - twierdzi Starosta Powiatu, Władysław Bieda. Pogarsza ją fakt, że Dyrekcja SZOZ-u do dziś nie przedstawiła kompleksowego programu restrukturyzacji zakładu. Opracowane materiały (tzw. program naprawczy) są fragmentaryczne i nie ukazują skutków ekonomicznych.

5 maja br. Dyrekcja SZOZ-u zaprezentowała Starostwu plan redukcji zatrudnienia. Są to jedyne działania zakładu zmierzające do poprawy jego sytuacji ekonomicznej. Prawdą jest, że wynagrodzenia pochłaniają ok. 70% kosztów utrzymania SZOZ-u, jednak nie tylko załoga powinna

ponieść ciężar restrukturyzacji zakładu. Inne działania, podejmowane zresztą przez inne placówki SZOZ-u na terenie kraju, to np. zmiana zasad funkcjonowania niektórych instytucji związanych ze szpitalem tj. kuchni, pralni. Należałoby również rozważyć możliwość innego sposobu organizowania dyżurów lekarskich. Dopóki Dyrekcja nie przedstawi kompleksowego programu restrukturyzacji, Starostwo Powiatowe nie może wystąpić o wsparcie działań np. do Ministerstwa Zdrowia.

19 maja odbędzie się sesja Rady Powiatu, na której zostaną podjęte uchwały umożliwiające zawieranie kontraktów poziomych ze stomatologami oraz uchwała intencyjna o przekazanie ośrodków zdrowia gminom. Zarząd Powiatu również przedstawił Radzie do zaopiniowania plan dalszych działań w stosunku do SZOZ-u. Są to jedyne kroki, które może podjąć Starostwo w obecnej sytuacji. Uważam, że dobrze przeprowadzona restrukturyzacja nie powinna obniżyć jakości usług świadczonych przez SZOZ, ale odkładanie jej na późniejszy termin stwarza poważne zagrożenie dla szpitala.

Iłona Machowicz-Jurowicz

Wirusowe zapalenie wątroby (WZW) typu B

Powiatowa Stacja Sanitarно - Epidemiologiczna w Limanowej zawiadamia, że od miesiąca kwietnia 1999 r. na terenie powiatu limanowskiego jest realizowany program szczepień ochronnych p/wirusowemu zapaleniu wątroby typu „B” (żółtaczka zakaźna wszczepienna).

Wirusowe zapalenie wątroby typu B nazywane jest często „żółtaczka wszczepienna”. Nazwa ta określa drogę przenoszenia wirusów.

Jak dochodzi do zakażenia?

Do zakażenia wirusem typu B dochodzi na drodze pozajelitowej. Najczęściej wirus zostaje przeniesiony poprzez zakażoną krew lub zakażone nią narzędzia stosowane w trakcie zabiegu medycznego (zabiegi chirurgiczne,

(ciąg dalszy na stronie 6)



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Szanowni Czytelnicy, pragniemy od tego numeru prezentować na łamach naszej gazety wiadomości z nowo powstałego powiatu limanowskiego. W związku z tym Redakcja „Echa Limanowskiego” wprowadza stałą kolumnę redakcyjną „Wiadomości ze Starostwa”. Chcąc utrzymać stałą szatę graficzną gazety postanowiliśmy umieścić komputerowy montaż pracy plastycznej Tadeusza Ociepki, który jest autorem prawie wszystkich naszych czołówek redakcyjnych. Praca ta ukazuje historyczne budowle z terenu ziemi limanowskiej od Poręby po Świdnik.

Redakcja

Linia kolejowa Kraków - Podłęże - Piekiełko

Działanie na rzecz realizacji tego przedsięwzięcia jest jednym z głównych celów strategicznych. W tej sprawie w kwietniu zorganizowano kilka narad i spotkań. Z udziałem przedstawicieli PKP oraz samorządów gminnych dyskutowano szereg kwestii, w tym również trasę projektowanej linii. Wstępnie zaakceptowano III wersję koncepcji, w której kolej przebiega przez Szczyrzyc i następnie rozgałęzia się i poprzez Kasinę biegnie do Mszany Dolnej, a w drugą stronę przechodzi przez Dobrą, Limanową, Nowy Sącz i Muszynę. Oto parę danych na temat projektowanej linii kolejowej.

Pierwsze prace studialne na temat budowy linii Kraków - Podłęże - Piekiełko pochodzą z lat 70-tych. Ideą przewodnią koncepcji budowy linii kolejowej było uproszczenie przebiegu linii i ewentualne skrócenie trasy przejazdu z Krakowa przez Nowy Sącz do przejścia granicznego w Muszynie. Linia ta posiada kluczowe znaczenie w systemie najważniejszych kolejowych połączeń transportu europejskiego dla obsługi międzynarodowych przewozów w relacji Skandynawia - południe Europy. Jedynym brakującym elementem - by system ten zaczął funkcjonować - jest niewielki, liczący 48 km odcinek linii kolejowej Podłęże - Piekieł-

ko. Jego budowa skróci trasę kolejową Kraków - Muszyna z obecnie 216 km do ok. 156 km, a więc o 60 km oraz usprawni dojazd do Zakopanego.

Obecnie Dyrekcja Generalna PKP wspólnie z Dyrekcją Okręgu Infrastruktury Kolejowej w Krakowie opracowuje plan studium wykonalności dla linii kolejowej Podłęże - Piekiełko z uwzględnieniem modernizacji istniejących linii kolejowych do Nowego Sącza - Muszyny i Zakopanego. Studium to założono wykonać do końca III kwartału br., a pozwoli ono określić poziom kosztów przedsięwzięcia, prognozy przewozowe na tym kierunku, jak również określi ekonomiczną opłacalność przedsięwzięcia.

W dniach 19,20 oraz 21 maja odbyły się kolejne spotkania z projektantami, wizje w terenie oraz konsultacje. O ustaleniach napiszemy w kolejnym numerze.

Drogi powiatowe

Z pozyskanych staraniem Starostwa środków finansowych odbudowana zostanie droga Raszówki - Przyszowa - do granic powiatu. Odbudowa tej drogi jest również możliwa dzięki wcześniej wykonanym przez gminę Łukowica oraz Okręgową Dyrekcję Gospodarki Wodnej w Krakowie pracom przy zabezpieczeniu potoku. Wydatek na ten cel to ponad 4 miliony nowych złotych.

Rozpoczęte zostały także remonty

na innych drogach powiatowych. Wykonawcą tych prac jest firma „Limdróg”. Niestety środków finansowych nie wystarczy na wykonanie wszystkich prac remontowych. Czynione są starania, by pozyskać dodatkowe środki na usuwanie skutków powodzi. Brak przepisów wykonawczych ciągle uniemożliwia nam uzyskanie tych dotacji. Tymczasem jak wykazał opublikowany przez Najwyższą Izbę Kontroli raport szczególnie brakuje pieniędzy na drogi powiatowe. O ile bowiem subwencja na drogi krajowe wyniosła 79 tys. zł na 1 km drogi, a na drogi gminne ok. 12 tys. zł/km, to na drogi powiatowe naliczono jedynie 6,6 tys. zł/km. Liczy należy, że powiodą się starania i pozyskane zostaną dodatkowe środki. A o nie Starostwo wystąpiło również do Banku Światowego.

Zalew w Młynnym

Odbyło się szereg spotkań zmierzających do wpisania zadania „Zbiornik Młynne” do budżetu centralnego. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to już w tym roku ruszą prace projektowe. W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie w tej sprawie z Ministrem Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Spotkanie, staraniem Starosty, organizuje marszałek Andrzej Chronowski.

Roman Duchnik

(dokończenie ze strony 4)

stomatologiczne, zastrzyki) lub podczas zabiegów np. w salonie fryzjerskim czy gabinecie kosmetycznym. Wirus obecny jest w moczu, ślinie, łzach, wydzielinie pochwy, spermie. Do zakażenia może dojść także podczas stosunku płciowego. Źródłem zakażenia WZW B są chorzy oraz tzw. nosiciele, czyli osoby, które nie mając objawów choroby są źródłem zakażenia innych.

Choroba może mieć przebieg łagodny, sporadycznie ostry, ale u wszystkich pacjentów (w różnym stopniu) dochodzi do uszkodzenia wątroby. Zakażenie wirusem typu B (po długim okresie wylegania - od 6 tygodni do 6 miesięcy) w około 10% może prowadzić do poważnych powikłań, takich jak przewlekłe lub aktywne zapalenie wątroby lub jej marskość. U części chorych przewlekłe zakażonych WZW B dochodzi do rozwoju pierwotnego raka wątroby.

Jak można uchronić się przed zachorowaniem na WZW B?

Jak dotąd nie istnieje skuteczne leczenie wirusowego zapalenia wątroby typu B, dlatego zapobieganie poprzez szczepienie jest najlepszą formą ochrony, zabezpiecza także przed poważnymi następstwami tzn. marskością i pierwotnym rakiem wątroby.

Zaszczepić mogą się dzieci, młodzież jak również dorosłe osoby. Szczepienie obejmuje trzy dawki szczepionki. Cena jednej dawki dla dzieci (do 15 roku życia) wynosi 36,00 zł., natomiast dla dorosłych wynosi 39,00 zł. tj. ok. 35% taniej niż przy zakupie szczepionki w aptece. Osoby chętne do zaszczepienia się mogą zamówić szczepionkę w tutejszej Stacji, w terminie do 20 VI br.

Szczepienie przeciw WZW B zalecane jest szczególnie:

- dzieciom i młodzieży
- osobom w wieku 20-40 lat, zwłaszcza kobietom
- osobom, które ze względu na tryb życia lub wykonywane zajęcia są narażone na zakażenia związane z uszkodzeniem ciągłości tkanek.

Dodatkowe informacje dotyczące programu szczepień można uzyskać w Powiatowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Limanowej, ul. Grunwaldzka 7 - Dział Epidemiologii lub Sekcja Oświaty Zdrowotnej i Promocja Zdrowia, telefon: 3372-101 wew. 314 lub 309.

Ratuj się, prawo stoi po twojej stronie!

Problem przemocy w domu i w rodzinie wyraźnie został zaniedbany przez środki przekazu i opinię publiczną. Prawdą jest, że o aspektach tego typu agresji i samych jej ofiarach po prostu niewiele wiemy. Co zatem decyduje o braku wrażliwości społecznej, bierności wobec krzywdy drugiego człowieka?... Strach, lęk, a może samotność, wewnętrzna siła milczenia.

Zjawisko przemocy rodzinnej uwidacznia się także w Limanowej, tak więc i my głośno musimy o niej mówić. Nasze lokalne środowisko przybrało szereg stereotypowych zachowań, które teraz należy zmienić. Nie bójmy się prawdy, nie kryjmy naszych krzywd, które w rezultacie stają się ranami całego społeczeństwa. Walcząc o sprawiedliwość budujemy system wartości, elementarne prawa każdego człowieka. To my odpowiadamy za szczęście rodziny, miłość i przyszłość naszych dzieci.

Tymczasem nasze miasto tonie w problemach natury moralno-etycznej. Alkoholizm, patologia i zepsucie emocjonalne przekładają się zazwyczaj na przemoc w rodzinie. Trudno jest wyliczyć ludzi, którzy cierpią, tkwią bezradnie w strachu i obawie. Doznają kolejnych upokorzeń, przykrości i płaczą nie widząc końca swej udręki. Trudno jest też wyznaczyć granicę między zwykłą depresją psychiczną, a świadomym i bezprawnym krzywdzeniem swych najbliższych. Przemoc to nie tylko pobicia, popchnięcia i szarpanie. Przemoc to także poniżenie, obelgi i brutalna ingerencja w czyjaś osobowość. Ofiara przemocy doznaje głębokich zmian w psychice, izoluje się od otoczenia, żyje w stresie, łatwiej wpada w nałogi i schorzenia emocjonalne. Szczególnie dzieci bezmyślnie krzywdzone w domu odnoszą trwałe urazy psychoosobowe. Konsekwencje przemocy względem dziecka wychodzą w jego dorosłym życiu w postaci zaburzeń i napięć nerwowych. Nie trzeba ukrywać swoich problemów, ale trzeba mieć odwagę zaufać ludziom, którzy naprawdę mogą pomóc. Naiwne usprawiedliwianie agresji w rodzinie, oczekiwanie na poprawę to tylko złudzenia, a one nie dadzą efektu. Warto zmienić swoje życie, odejść od nużącej rzeczywistości, zadbać o przyszłość swojej rodziny. Podejmując natychmiastowe działanie można oszczędzić sobie kolejnych stresów i rozczarowań, odzyskać psychiczną równowagę i odnaleźć cel nowego, lepszego życia. Pamiętaj, że możesz kochać i możesz być kochanym!

W naszym mieście istnieją instytucje, do których można się zgłosić, które udziela fachowej pomocy i potraktują właściwie. Ośrodek Pomocy Społecznej w Limanowej prowadzi program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W ośrodku tym pracuje specjalista, który zajmuje się takimi problemami. Zajęcia z zakresu doradztwa i promocji trzeźwego trybu życia prowadzone są w godz. od 16:00 do 20:00 od poniedziałku do piątku każdego tygodnia. W mieście działa również Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Komisja ta prowadzi działania terapeutyczne i wychowawcze względem osób, które są uzależnione od alkoholu, powołany jest także pełnomocnik burmistrza d/s przeciwalkoholowych. Ponadto wszystkie sprawy związane z przemocą w domu można kierować do Prokuratury Rejonowej i kuratorów sądowych. Dzieci i młodzież narażone na wszelką agresję powinny udać się do pedagoga szkolnego, wychowawcy lub innej zaufanej osoby. Należy również pamiętać, że także policja ma obowiązek interweniować, gdy ktoś używa wobec kogoś przemocy i chronić przed bezprawnymi zamachami na człowieka i jego mienie. Jeśli czyjaś siłą jest przemoc, to twoją siłą jest prawo - z nim zawsze wygrasz!

Jan Wrona

Sędziowie z wyboru

Z dniem 31 grudnia 1999 r. kończy się (i tak już przedłużona o rok) kadencja ławników ludowych i członków kolegium ds. wykroczeń. Wyboru obu tych grup osób na nową kadencję 2000-2003 muszą dokonać najpóźniej do października br. Rady Gmin.

Ławników do Sądu Rejonowego w Limanowej i członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Limanowej wybierają Rady Miasta: Limanowa i Mszana Dolna oraz Rady Gmin: Limanowa, Mszana Dolna, Dobra, Jodłownik, Słopnice, Tymbark. Rady te będą mogły również wybrać ze swego terenu ławników do Sądu Okręgowego w Nowym Sączu.

Do dnia 1 lipca 1999 r. Prezes Sądu Okręgowego poda poszczególnym Radom Gmin liczbę ławników wybieranych przez owe Gminy, ustaloną wcześniej przez Kolegium Sądu Okręgowego w Nowym Sączu.

Liczbę członków Kolegium ds. Wykroczeń w Limanowej jest zobowiązany ustalić Prezes Sądu Rejonowego w Limanowej i również podać ją do wiadomości poszczególnym Radom Gmin, w terminie do 1 lipca 1999 r. Z tym dniem rozpocznie się kampania wyborcza. Warto zatem wiedzieć, kto może zgłaszać kandydatów i jakim wymaganiom muszą odpowiadać kandydaci, aby mogli zostać wybrani i zaprzysiężeni na ławników czy członków kolegium.

Kandydatów na ławników zgłaszają prezesi sądów: okręgowego i rejonowego, zakłady pracy, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe zarejestrowane na podstawie przepisów prawa oraz co najmniej 25 obywateli mających czynne prawo wyborcze, zamieszkałych na stałe na danym terenie, w terminie do dnia 31 lipca 1999 r. Kandydatów na ławników do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy zgłaszają w równej liczbie organy administracji państwowej oraz związki zawodowe.

Kandydatów na członków kolegium zgłaszają prezes sądu okręgowego, prokurator okręgowy, okręgowy inspektor pracy, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe zarejestrowane na podstawie przepisów prawa i również co najmniej 25 obywateli mających czynne prawo wyborcze, zamieszkujących lub zatrudnionych na danym terenie. Termin zgłaszania upływa z dniem 31 lipca 1999 r.

Szczegółowy tryb zgłaszania kandydatów na ławników określa zarządzenie Prezydenta RP z dnia 29 czerwca 1990 r. (M.P. Nr 26 poz. 201 zm. M.P. Nr 33 poz. 264 z 1994 r.), a na członków kolegium zarządzenie Prezydenta RP z dnia 3 lipca 1990 r. (M.P. Nr 26, poz. 202).

Ławnikiem może być wybrany ten kto: posiada obywatelstwo polskie, korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończył 26 lat, jest zatrudniony lub zamieszkuje w miejscu kandydowania co najmniej od roku, wyraził zgodę na kandydowanie.

Natomiast członkiem kolegium mogą zostać osoby, które: mają obywatelstwo polskie i korzystają w pełni z praw publicznych, mają dobrą opinię obywatelską, ukończyły 24 lata, wyra-

ziły zgodę na kandydowanie. Pewna kategoria osób w ogóle nie może być wybrana ławnikiem, czy członkiem kolegium. Ustawy zaliczają do nich pracowników sądów, policji, duchownych, adwokatów, prokuratorów, żołnierzy w czynnej służbie wojskowej, funkcjonariuszy służby więziennictwa. Można kandydować tylko do jednego kolegium.

Zakład pracy zatrudniający ławnika lub członka kolegium jest zobowiązany zwolnić go od pracy na czas pełnienia czynności w sądzie lub kolegium. Za czas zwolnienia osoby te zachowują prawo do wynagrodzenia oraz świadczeń wynikających ze stosunku pracy. Ławnicy, którzy nie pozostają w stosunku pracy, otrzymują za czas wykonywania czynności w sądzie rekompensatę pieniężną. Natomiast członkowie Kolegium za każdy udział w posiedzeniu otrzymują wynagrodzenie, a także ewentualną rekompensatę za utracony zarobek. Obydwom grupom, w przypadku gdy zamieszkują poza miastem, w którym znajduje się sąd czy siedziba kolegium, przysługuje zwrot kosztów podróży i diety.

Należy zwrócić uwagę, iż pełnienie funkcji ławnika czy członka kolegium jest wielkim wyróżnieniem i nobilitacją społeczną, ale jest to także bardzo odpowiedzialne zadanie. W zakresie orzekania są niezawisli, ferują orzeczenia zgodnie z ustawą i własnym sumieniem. Decydują niejednokrotnie o życiu, dalszym losie ludzi, ich stosunkach rodzinnych i majątkowych. Każdy ich podpis pod orzeczeniem dotyka jakiegoś ludzkiego dobra. Potrzeba zatem, aby społeczeństwo zgłosiło i wybrało ludzi, co do których będzie miało przeświadczenie, że żadnego dobra nie naruszą oni niesłusznie i godnie będą budować obraz polskiej sprawiedliwości.

Maria Tokarz

Przygotowania do XVIII Ginsburskich Spotkań

Młodzieży Europy 17-31 lipca

Czas biegnie nieubłaganie - slogan - ale realny aż do bólu. Od 17 lipca dzieli nas dokładnie 2 miesiące kiedy to Limanowa gościć będzie młodzież Europy. Przygotowania trwają, przebiegają spokojnie, zgodnie z założonym przez Komitet Organizacyjny harmonogramem. Dzisiaj już wiemy, kto będzie wspierał finansowo nasze przedsięwzięcie. Mamy satysfakcję, iż nasze usilne zabiegi przełożyły się na bardzo „konkretne” kwoty, że firmy do których zwróciliśmy się zawierzyły nam, że nasze przedsięwzięcie jest warte zainteresowania.

Sponsorem głównym XVIII Ginsburskich Spotkań Młodzieży Europy będzie: **BANK GOSPODARKI ŻNOŚCIOWEJ**, natomiast funkcję Sponsorów Oficjalnych przyjęli: **Tymbark S.A., Gold Drop - Fabryka Chemii Gospodarczej, Limatherm Sp. Z.O.O., Viessmann Sp. Z.O.O.**

(ciąg dalszy na stronie 11)

„Między dawnymi i młodymi laty...” - 125 lat Ochotniczej Straży Pożarnej

Na zdjęciach starej Limanowej wzrok przykuwa pewien motyw: na wybrukowanym kocimi łbami rynku, przy studni stoi postać św. Floriana. Statua ta została ufundowana po wielkim pożarze miasta w 1769 roku, aby ochronić Limanową przed ogniem. Św. Florian od wieków uchodzi w tradycji ludowej za patrona strażaków. Nic dziwnego więc, że pod jego troskliwą opieką powstała w 1874 roku w Limanowej Straż Pożarna, jako jedna z pierwszych na ziemiach b. zaboru austriackiego. Jej założycielami byli: adiunkt sądowny Karol Góra, radny miejski Eugeniusz Rozwadowski, burmistrz Antoni Janik.

Za czasów Franciszka Józefa...

Jak podają źródła, od początku limanowscy strażacy nieśli pomoc dotkniętym klęską ognia mieszkańcom miasta i okolic: Tymbarku, Sowlin, Mordarki, Lipowego a nawet Nowego Sącza. Ponadto pełnili pogotowie nocne w gminie, występowali w czasie obchodów ważnych narodowych rocznic np.. Konstytucji 3 Maja. W roku 1894, w setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej „sprawiono wspaniałą sztandar ze szkarłatnego atlasu, iżby przypominał Członkom, że Miłość Chrześcijańska i Święta Miłość Kochanej Ojczyzny powinna ich zagrzewać, ile razy ku zacnej sprawie pod wspólnym gromadzą się sztandarem”.

W roku 1900 limanowska Straż Pożarna liczyła już 43 członków czynnych (biorących udział w akcjach) oraz 39 wspierających. Służba w niej była traktowana jako zaszczyt, a o przyjęcie zabiegało wielu młodych mieszkańców, a także i wybitne osobistości miasta. Brać strażacka stanowiła jedną, wspólną rodzinę, organizowała majówki, dawała przedstawienia a także utworzyła orkiestrę dętą, kształconą pod kierunkiem nauczyciela muzyki. Stała obecność straży dawała Limanowianom poczucie bezpieczeństwa aż do 1914 roku, kiedy to wraz z wybuchem wojny przestała praktycznie istnieć - jej druhowie zamienili mundury strażackie na wojskowe, a wielu z nich nie powróciło z frontów. Gdy w 1915 roku wybuchł w mieście pożar zabrakło fachowej pomocy i ogień strawił 57 domów. Na odrodzenie Ochotniczej Straży Pożarnej trzeba było jeszcze czekać trzy lata, do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Jasne chwile i trudne dni

Okres dwudziestolecia wiąże się z dwoma ważnymi wydarzeniami w dziejach OSP. Dzięki staraniom starosty



Stary limanowski Rynek ze św. Florianem

dr Müllera i Burmistrza Marcellego Bursztyna została wybudowana remiza strażacka. 11 listopada 1928 roku, dla uczczenia 10 rocznicy odzyskania niepodległości wmurowano akt erekcyjny. Prace budowlane, przy których wyróżnili się Wiceprezes OSP Tomasz Bieda, Sekretarz Franciszek Bogacz, Burmistrz M. Bursztyn, a także Leopold Winter i Mieczysław Mordarski trwały 2 lata, 15 czerwca 1930 roku nastąpiło uroczyste otwarcie. Budynek przy ul. Kościuszki służy ochotnikom po dziś dzień.

Drugim ważnym, a zarazem bardzo tragicznym wydarzeniem była wielka powódź 1934 roku. Żywiół szalał przez cztery dni i cztery noce, niepozorny i leniwy zazwyczaj potok Mordarka czynił spustoszenia w mieście. Walkę z wodą podjęli strażacy i po kilku dniach odnieśli zwycięstwo. Dowodem ich bohaterstwa jest dyplom przechowywany w archiwum OSP, o którym z chlubą wspomina obecny Prezes, p. W. Wójcik.

Pod okupacją

Nadeszły dni września 1939 roku. W relacji strażaka, zamieszczonej w Księdze Pamiątkowej limanowskiej OSP czytamy: „5 września 1939 roku wójt gminy Limanowa - wieś Michał Ociepka wraz panem radcą Gibasem ukonstytuowali Cywilny Komitet miasta Limanowej. W jego skład weszło także kilku członków naszej limanowskiej OSP. Między innymi p. Mieczysław Mordarski został komendantem sekcji Straży Pożarnej i Czerwonego Krzyża (...). Ktoś przybiegł z wiadomością, że Niemcy są już na Tymbarskich Działach. Wtedy p. Ociepka polecił aby p. Mordarski poszedł do remizy i tam czekał, a w razie pożaru alarmował i natychmiast z ratunkiem do pożogi spieszył. Remiza została otwarta i w czasie gdy do Limanowej wkraczały niemieckie wojska sam naczelnik stał w drzwiach remizy gotów spieszyć do akcji ratowniczej”.

W latach wojny działalność straży była bardzo ograniczona. Do pożarów wyjeżdżano rzadko, tylko za zgodą Niemców. W te trudne dni brać strażacką jednoczyło poczucie solidarności oraz wzajemna życzliwość, które pozwalały przetrwać. Dodać należy, że w czasie okupacji straż poniosła bolesne straty - wówczas zginęli druhowie: Jan Semik, Jan Filipiak, Walenty Joniec, Karol Kaim, Jerzy Kalita.

Lata 1945 - 1968

OSP wznowiła działalność po zakończeniu II wojny światowej. W jej szeregach pojawili się nowi ochotnicy, rozpoczęto cotygodniowe ćwiczenia. Funkcję naczelnika objął p. Michał Hejnold, a chorążym został Jan Wójcik. W 1947 roku postanowiono założyć amatorski zespół teatralny. Pierwszym przedstawieniem, przygotowanym przez druha St. Jasicę był Fredrowski „Pan Geldhab”. Komedia cieszyła się powodzeniem, wystawiano ją kilka razy przy pełnej sali. Z czasem, dla potrzeb teatru, strażacy urządzili własną świetlicę w podziemiach remizy. Na obszernym placu przylegającym do budynku powstały tereny rekreacyjne dla mieszkańców miasta, zasadzono owocowe drzewa, założono kręgielnię. Tu odbywały się festyny, gry i loterie fantowe, a za uzyskane pieniądze dokonywano zakupu sprzętu oraz umundurowania. Na początku lat 50-tych, decyzją ówczesnych władz miejskich, część placu została przeznaczona pod budowę bloku mieszkalnego. Nie pomogły protesty; w ten sposób strażacy utracili teren do ćwiczeń, a mieszkańcy miasta miejsce spotkań i wypoczynku.

Aż do utworzenia zawodowej Straży Pożarnej w 1968 roku OSP była jedyną jednostką ratownictwa w Limanowej. Z jej pomocy korzystali także i mieszkańcy sąsiednich powiatów: Bochni oraz Nowego Sącza. Później jej rola została nieco ograniczona.



Bracia strażacka (siedzi drugi od lewej p. Michał Hejnold)

Nowe czasy

Na początku lat 70-tych zmieniło się oblicze Limanowej. Zniknął malowniczy rynek, kocie łby zastąpiono płytą, zniknął również św. Florian czuwający nad bracią strażacką od początku jej istnienia. Jego wierna replika została przeniesiona koło Bazyliki MBB, gdzie stoi do dziś. Zmieniła się również rola Ochotniczej Straży Pożarnej.



Co prawda druhowie rzadziej wyjeżdżają do pożarów (w ubiegłym roku - 6 razy), natomiast pełnią ważne funkcje pomocnicze. Ostatnio przez 14 dni zmagali się z „wielką wodą”, która zalała miasto w 1997 roku, pracowali także przy usuwaniu skutków powodzi. Ponadto tradycyjnie pełnią w mieście funkcje reprezentacyjne: uczestniczą w uroczystościach państwowych, kościelnych, pełnią straż przy Grobie Chrystusa, organizują pokazy w czasie świąt regionalnych.

Służba w straży ma charakter społeczny, a jednak nadal cieszy się popularnością. Można nawet mówić o tradycji rodzinnej - tak jest w przypadku rodziny Hejnoldów, której członkowie służą w OSP już od kilkudziesięciu lat (są wśród nich kobiety!), czy też rodziny Włodarczyków. „Jest to pasja, z której trudno byłoby zrezygnować” - mówi obecny Prezes, p. Władysław Wójcik.

Obecnie, w jubileuszowym roku 125-lecia, Ochotnicza Straż Pożarna liczy 44 członków czynnych, 7 honorowych i 29 wspomagających. Działalność bojową finansuje samorząd, jak zapewnia Prezes, bardzo troszczący się o „ochotników”, reszta opłacana jest ze składek i własnych środków.

Aktualnie trwają przygotowania do jubileuszu. Z tej okazji zostanie zorganizowana wystawa w Muzeum Ziemi Limanowskiej, której uroczyste otwarcie nastąpi 4 czerwca br. Główne uroczystości odbędą się 6 czerwca, zakończą one „Dni Limanowej”. W tym ważnym dniu jak zwykle druhom będzie towarzyszył św. Florian. Zawita do budynku remizy, gdzie nastąpi poświęcenie jego figury. Następnie w Bazylice MBB zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta połączona z poświęceniem nowego sztandaru. Później przy Limanowskim Domu Kultury odbędzie się przegrupowanie, wręczenie sztandaru oraz odznaczeń strażackich, m. in. medalu Chomicza i medali „Zasłużony dla miasta Limanowej”. Nasi ochotnicy otrzymają również samochód pożarniczy jako dar od zaprzyjaźnionej gminy Wathlingen w Niemczech. Uroczystość usświetni orkiestra strażacka z Tymbarku.

Ostatnia karta historii OSP nie została jeszcze zapisana. Redakcja „Echa Limanowskiego” życzy Jubilatom następnych 125 lat!

Ilona Machowicz-Jurowicz

Błogosławiona Kinga - patronka Ziemi Sądeckiej, która „dała Polsce sól”

16 VI 1999 r. w Starym Sączu Papież Jan Paweł II dokona kanonizacji błogosławionej Kingi, żony księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego. Po jego śmierci Kinga została księżnią (przełożoną zakonną) starosądeckiego klasztoru, który sama założyła. Dlatego pragnę przybliżyć Państwu sylwetkę Kingi, która tak wiele zrobiła dla Ziemi Sądeckiej.



Bł. Kinga - Patronka Ziemi Sądeckiej

Nawałnica tatarska dokonała spustoszenia ziem polskich. Księżna wybrała się na Węgry, aby prosić swojego ojca króla Węgier Belę IV o pomoc. W czasie pobytu w kopalni soli w Marmarosz, księżna poprosiła o sól (w tamtych czasach sól była wielkim bogactwem). Zdjęła z palca pierścień i wrzuciła go między bryły soli. Górnicy zapełnili wozy solą i wyruszyli do Polski, razem ze swoją panią. W Krakowie dary zostały wyładowane i w niedługim czasie zaczęto poszukiwania soli. Niedaleko Krakowa w Wieliczce, natrafiono na duże pokłady tego minerału. Pierwszą wydobytą bryłę przyniesiono księżnej Kindze. Gdy ją rozbiła, pod nogi księżnej potoczył się pierścień, ten sam, który wrzuciła w kopalni w Marmarosz.

Tyle mówi legenda, którą opowiadają przewodnicy po kopalni soli w Wieliczce, gdzie znajduje się olbrzymia kaplica pod wezwaniem księżnej Kingi, wykuta w wielickich podziemiach, a ozdobiona rzeźbami solnymi braci Józefa i Tomasza Markowskich. Kinga była córką Beli IV, króla Węgier z dynastii Arpadów i Mawić Laskaris. Miała liczne rodzeństwo: dwóch braci i siedem sióstr. Urodziła się 5 marca 1234 r. Do piątego roku życia przebywała na dworze w Ostrzykowie. Dyplomacja polska, zainteresowana przymierzem z Węgrami, tam wypatrzyła partnerkę życiową dla księcia Bolesława, zwanego później Wstydliwym. W 1239 r. w Wojniczu doszło do spotkania młodej

pary. Bolesław liczył 12 lat, a jego wybranka pięć lat. Na małżeństwo musiano czekać jeszcze 7 lat, by Kinga zyskała pełnoletność. Młoda księżniczka przebywała początkowo w Sandomierzu, pod opieką Grzywisławy - matki Bolesława Wstydliwego, gdzie zaczęła się uczyć czytać i pisać po łacinie. Księżniczkę wychowywano bardzo ascetycznie co zaważyło na jej późniejszym życiu. Autor jej biografii, zna-



Kościół i klasztor ss. Klarysek - Stary Sącz

komity polski kronikarz Jan Długosz pisał: „u męża swego nigdy innego nie widziała, oprócz rąk samych i twarzy”. Kinga wniosła Bolesławowi ogromny posąg w wysokości 40 tys. grzywien, który został przeznaczony na uzbrojenie wojsk walczących z najazdem tatarskim. Ofiarnością swoją dała przykład innym, że dla ratowania. Ojczyzny, należy poświęcić swój majątek i życie. Najazd tatarski zmiotł polskie rycerstwo a para książęca musiała szukać schronienia najpierw w trudno dostępnym zameczku w Pieninach (frag-

menty murów można zobaczyć jeszcze dzisiaj), a potem w klasztorze Cystersów w Walehradzie na Morawach. Po odejściu Tatarów powrócili do Polski, a wszystkie dochody skarbu książęcego przeznaczone zostały na usuwanie skutków najazdu. Książę Bolesław, chcąc zrównoważyć utratę posagu księżnej, ofiarował jej w wieczyste dziedzictwo Ziemię Sądecką. Po śmierci Bolesława Kinga opuściła Kraków i osiadła w swoim dziedzictwie. Najbardziej polubiła Stary Sącz, gdzie ufundowała klasztor Franciszkanów skasowany w 1815 r. W 1280 r. wybudowała klasztor Klarysek, które zostały sprowadzone ze Skąły koło Krakowa. Potem została księżnią, czyli przełożoną. Należy dodać, że w klasztorze starosądeckim przebywały też dwie siostry Kingi: księżna Jolanta Helena, żona Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego i księżna Konstancja, żona księcia halickiego Lwa. Przywoływany wcześniej Jan Długosz pisze, że Kinga „bosymi nogami w mróz biegła o północy, nie bacząc, że jej stopy cierpią od zimna i zmrożonych ostrych kamieni. Oblicze szpeciła wapnem i lupinami od orzechów. Latem odziewała się grubo, zimą cienutko i jeszcze ciało prażyła ukropem, by na dworze więcej cierpieć”. 30-krotnie uczestniczyła w ciągu dnia we mszy św. oraz odmawiała 1000 pacierzy dziennie. Czasy, w których

żyła Kinga sprzyjały ascezie. Autor żywotu pisze, że „*nawet mniszki podnosiły krzyk, gdy zaprosiła do kwatery owrzodzonego włóczkę i całowała ropiaste ohydy*”. Kroniki piszą, że Kinga była dobrą gospodynią. Troszczyła się o poddanych, zakładała sołectwa, gromadziła żywność na trudne czasy. Dobrze mówiła po polsku, bywała wśród polskich poddanych. Bardzo duże zasługi położyła dla polskiej kultury. Kazała przetłumaczyć na j. polski psalmy Dawida, które co wieczór siostry śpiewały w ojczystym języku. Zdaniem A. Brücknera, właśnie w klasztorze starosądeckim powstał hymn polskich rycerzy „Bogurodzica”. Mimo, że na obrazie Jana Matejki przedstawiona jest tylko postać o grubych rysach i przyciężkawej sylwetce, w pamięci Polaków pozostanie jako kobieta o ujmującej powierzchowności. Kinga

zmarła 24 lipca 1292 r. Pochowano ją pod posadzką sąsiadującej z klasztorem kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, dziś pod wezwaniem błogosławionej Kingi. Kilkanaście lat później ciało Kingi wydobyto z ziemi i umieszczono w okazałym grobowcu. W 1603 r. biskup Bernard Maciejowski ufundował srebrną trumienkę i ozdobny relikwiarz, w którym złożono głowę, rękę i kilka pamiątek po księżnej. W 1650 r. papież Aleksander VIII dokonał beatyfikacji Kingi. W 1715 r. otrzymała ona tytuł patronki Polski i Litwy. Po pierwszym rozbiorze decyzją cesarza Józefa II srebrna trumna powędrowała do Lwowa, a relikwiarz do Wieliczki. Wygnanie trwało niedługo, bowiem w 1784 r. relikwiarz powrócił do Starego Sącza. Obecnie w ołtarzu kaplicy klasztornej znajduje się srebrna trumienka z

relikwiami oraz kilka pamiątek po Kindze: łyżeczka z agatu, medalion z krucyfiksem, kubek z kryształu górskiego, pierścień z ametystem, kościana rękojeść kindżału. Cała ściana zajęta jest przez freski obrazujące życie przełożonej klasztoru.

W klasztorze starosądeckim znajduje się wiele dzieł sztuki m. in.: iluminowane kodeksy, w tym graduale z XIII w., najstarszy zabytek muzyki polskiej - wielogłosowy conductus „omnia beneficia” z ok. 1300 r. Tutaj znajduje się też rękopis Jana Długosza „Wita Beate Cunegundis”, którego siedemnastowieczne tłumaczenie Przeclawa Mojeckiego ma wznović wydawnictwo „Biblos”.

10 VI 1990 r. obchodzono 300 rocznicę beatyfikacji Kingi, a biskup Władysław Bandurski poświęcił tablicę pamiątkową. Na tablicy umieszczono słowa: „W HOŁDZIE BŁOGOSŁAWIONEJ KINDZE, W PODZIĘCE SS. KLARYSKOM”.

„*O najczystsza patronko naszego narodu, błogosławiona Kunegundo! Podziwiam twoją niewinność, umartwienie, ofiarnność i pokorę i błagam cię usilnie, abys mi wyjednała u Boga moc przeciwko pokusom nieczystości. I natchnęła mię czujnością w strzeżeniu tej cnoty chwalebnej. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen*”. Słowa tej modlitwy zostały wzięte z „Żywotów świętych z dodatkiem rozmyślań, modłów i rycin” napisanych przez księdza Juliana Antoniego Łukaszkiewicza - honorowego kapelana Bazyliki Loretańskiej.

Warszawa 1910, Zakład Katolickich Wydawnictw i drukarnia Jana Steinbrenera. „*MARYA wspomnienia*”

Tadeusz Hejmej



Pamiątki po bł. Kindze. Stary Sącz, klasztor Klarysek

(dokończenie ze strony 7)

Przygotowania do XVIII Ginsburskich Spotkań Młodzieży Europy 17-31 lipca

Swój udział w obozie zgłosiły już grupy z Leeds (Anglia), Gent (Belgia), Eger (Węgry), Sala (Łotwa), Izmir (Turcja), Schwerin i Siegen (Niemcy), Inowrocław (Polska). Czekamy jeszcze na potwierdzenie grup z St. Petersburga (Rosja) i Bukaresztu (Rumunia).

Do uczestników obozu dołączy grupa „pośredników” językowych, młodzi ludzie, którzy biegle posługują się językiem niemieckim albo angielskim, lub obydwoma. Ta grupa jest już praktycznie skompletowana przez prof. Barbarę Lesiecką, są to w dużej części absolwenci I LO w Limanowej, aktualnie studenci. W programie pobytu w Limanowej oprócz wycieczek turystycznych (Zakopane, Kraków, Oświęcim, Spływ Dunajcem) zaplanowaliśmy; mecz piłki

nożnej Limanowa kontra Europa, zajęcia językowe, spotkania z politykami regionu, warsztaty artystyczne. Zajęcia warsztatowe prowadzą: Adolf Weltschek - dyr. Teatru „Groteska” - zajęcia teatralne, Franciszek Natanek - zajęcia fotograficzne, Anna Gołąb - zajęcia taneczne, Andrzej Giza - zajęcia plastyczne. Z zajęciami warsztatowymi wiążemy duże nadzieje, a wynik prac chcemy pokazać w przedostatnim dniu obozu w specjalnie przygotowanej imprezie.

Stanisława Obrzut



Dziś, w ostatniej części wspomnień o ks. Janie Rachwale pisanych na podstawie monografii autorstwa pana Adama Lachcika, przedstawimy księdza jako katechetę i gorliwego czciciela Matki Boski Bolesnej.

Redakcja

Był tu wśród nas...

Wspomnienia o ks. Janie Rachwale - człowieku wielkiego serca

Nauczyłeś czcić, kochać i cierpieć

(dla ks. J. Rachwała)

Uczyłeś o Bogu, uczyłeś żyć
Uczyłeś jak kochać i cierpieć
Każda chwila spędzona z tobą
Była dla nas miłą i lubą.

Dziękujemy Księżu Rachwale
Za te godziny wesole i wspaniałe
Dziękujemy za duchowe podparcie
I przed nami swego serca otwarcie.

Teraz wiemy, że dobrem powinniśmy być
Zawsze według przykazań żyć
Lecz czy nasze przyrzeczenia spełnimy
Okaze się z wiekiem, jak Boga lubimy

Wszystko, co o Bogu i świecie wiemy
Zawdzięczamy Tobie i jeszcze raz - dziękujemy



Wychowankowie - 1990 r.

Napisała Regina Białk uczennica kl. VIIb, 27.06.1984

Katecheta

Ks. Rachwał stałym katechetą w Limanowej został mianowany przed wojną i mianowanie to potwierdzone zostało przez inspektora oświaty w 1945 roku. Jednak w powojennej szkole ksiądz ciągle spotykał się z szykanami i utrudnianiem w prowadzeniu katechezy. Zabroniono mu uczyć religii w szkole zawodowej. W szkole podstawowej mógł pozostać do 1962 roku. Wtedy to był zmuszony do odejścia ze szkoły.

Był wychowawcą pokoleń. Często jego katecheza zaczynała się od udzielenia chrztu dziecku i trwała poprzez szkołę i dorosłe życie, aż do cierpienia w starości. Służył w problemach życiowych radą, w materialnych - pieniędzmi i darami, w religijnych - sakramentami.

Integralną częścią katechizacji dzieci był przykład życia kapłańskiego. To co wcześniej przez małe dzieci nie zawsze było zrozumiałe, doceniały one później. Takie cechy jak sumienność, wiedza, umiejętność rady, poświęcenie - to co może być cechą każdej osoby, zaczynały imponować. Ksiądz stawał się wzorem, a często opiekunem duchowym.

Ks. Rachwał doskonale rozumiał potrzeby dzieci. Często katechezę kontynuował u siebie w domu. Uczył wtedy dzieci piosenek i pieśni. Swoich uczniów ks. Jan wciągał wtedy w różną działalność przykościelną np. w pomoc w przygotowaniu paczek świątecznych. Tradycją stały się jego odwiedziny dzieci po I Komunii św. Gdy tylko siły mu na to pozwalały przychodził do wszystkich domów. Ofiarował wtedy obrazki i dedykacje, które jako cenne pamiątki przechowywane są do dzisiaj. Stałym elementem jego różańca była modlitwa za swoich uczniów.

Był bliskim przyjacielem całego grona pedagogicznego. Uroczyscie obchodzono wraz z nim Dzień Nauczyciela, a kiedy nie miał wstępu do szkoły, przysyłał życzenia. Grono rewanżowało mu się wizytami z okazji jego imienin. Organizował pielgrzymki do Częstochowy dla nauczycieli. Jedną z pierwszych pielgrzymek miała miejsce w 1957.

Ponieważ nie miał wstępu do szkoły, potajemnie organizował różne uroczystości jak wspomniane już poświęcenie sztandaru harcerskiego czy poświęcenie nowo otwartej szkoły w Siekierczynie, kiedy to o północy wraz z proboszczem Zydraniem i kilkoma nauczycielami odprawił nabożeństwo. Nie spodziewał się, że po prawie trzydziestu latach, w 1990 roku, będzie znów mógł uczyć w szkole. Do kiedy mu tylko siły pozwoliły prowadził katechezę w drugiej, komunijnej klasie.

Czciciel Matki Boskiej Bolesnej

W swoich zapiskach pisał: „skąd mi to, że w mym sercu płynie gorętsza miłość ku Matce Najświętszej, że pragnę być jej miłości niewolnikiem?” Szczególne powołanie do szerzenia kultu Matki Bożej wypełniał gorliwie.

Zbliżające się uroczystości koronacyjne limanowskiej piety sprawiły, że postanowiono wznowić działalność Bractwa MBB. Dlatego to, do zakonu Serwitów w Rzymie obchodzących w tym czasie swe 750 lecie, zwrócił się ks. Rachwał (za wiedzą i pomocą proboszcza i biskupa) o pomoc w tej sprawie. Niedługo potem przysłała odpowiedź z Rzymu na ręce biskupa tarnowskiego, włączająca bractwo do zakonu III i nadająca mu odpusty istniejące w zakonie Serwitów. Oficjalnie parafię poinformowano o tym dekretem kurialnym w marcu 1964 r. 20 marca tego roku odbyła się podniosła uroczystość. Biskup Jerzy Ablewicz przyjął czarny szkaplerz oraz nałożył go 10 kapłanom i 23 wiernym, erygując tym samym Bractwo Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Ponieważ ówczesne władze zakazywały tworzenia bractw, oficjalnie bractwo M.B.B. nazwano - Szczególni Czciciele Matki Boskiej Bolesnej. Jako że powstanie bractwa zainicjował ks. Rachwał, został on jego promotorem.

Działalność bracka nie odbywała się tylko „na papierze”. Ustalono, że kaplica koło głównego ołtarza będzie pod opieką i do dyspozycji Bractwa. Zatroszczono się o jej wygląd. W styczniu 1972 r uroczystie konsekrowano ołtarz w tej kaplicy, a dzień później odbyła się intronizacja relikwii 7 serwitów i 2 pasjonistów.

Jednak najbardziej wartościową, choć może najmniej wymierną była systematyczna, duchowa praca wśród członków bractwa. Comiesięczne nabożeństwa odprawiane są regularnie od 9 lipca 1970 r., a pierwsze czuwanie nocne odbyło się w kościele 2/3 marca 1974. Ksiądz Rachwał nieustannie zachęcał do modlitwy i rozwijania pobożnych praktyk. Zachęcał do przyjmowania Komunii św. ku czci Matki Boskiej Bolesnej w 7 pierwszych sobót. Chciał, aby cała parafia była Jej czcicielem.



Kaplica Bracka w limanowskiej Bazylice.

Ks. Rachwał za pośrednictwem biskupa starał się u ojców serwitów o dalsze relikwie do kaplicy brackiej. Gdyby chcieć w liczbach przedstawić działalność bractwa do 1992 roku, trzeba wymienić ponad 650 nabożeństw mie-

sięcznych, około 100 nocnych czuwań, kilka tysięcy innych nabożeństw, kilkadziesiąt dni skupienia i pielgrzymek oraz 900 przyjętych członków bractwa. Pracy duchowej i formacji oraz łask przez to wyproszonych w jednym zdaniu ująć się nie da.



Relikwie w Kaplicy Brackiej

Kult Matki Boskiej szerzył ks. Rachwał nie tylko przez osobistą modlitwę i przykład pobożności, ale też przez liczne fundacje. U swojego przyjaciela Czesława Lenczowskiego, artysty malarza ze Starego Sącza, zamówił w ciągu całego życia około 140 różnych obrazów, głównie związanych z Matką Boską Limanowską. Wiele z nich przekazał parafii w Limanowej, księżom z którymi pracował a także swoim wychowankom. Zamawiał też inne dzieła sztuki i ofiarował je limanowskiemu sanktuarium. Zlecał wykonanie kapliczek przydrożnych Matki Boskiej Limanowskiej dla okolicznych osiedli, aby ludzie mogli ciągle przypominać sobie o ich Opiekunce. Nawet w czasie odwiedzin przyjaciół lub rodzin zawsze zostawiał obrazek M.B. Limanowskiej i życzenia.

Wielkim jego pragnieniem było ufundowanie dla sanktuarium nowego tabernakulum. Zdążył je zrealizować na pięćdziesiątą rocznicę swojego kapłaństwa. Razem z tabernakulum ufundował lichtarze. Na wykonanie tych bardzo drogich wot odkładał wszystkie oszczędności, a także sprzedał pamiątki rodzinne oraz kilka cennych znaczków ze swej bogatej kolekcji. Ks. Rachwał zasłużył się też w czasie pierwszej koronacji figury Matki Boskiej Bolesnej. Dla zdobycia funduszy na ten cel dwukrotnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie swojego brata Kazimierza. Dawał też liczne ofiary na inne kościoły. Na ten cel zbierał pieniądze wśród uczniów. Szczególnie cieszył się budowanymi kościołami w Sowlinach i w nowej parafii w Starej Wsi.

Pobożność Maryjną łączył ksiądz Rachwał z głębokim życiem sakramentalnym. Z jednej strony sam umacniał się nadprzyrodzonymi łaskami, z drugiej - szczerze wierzył w moc tychże łask udzielanych poprzez jego kapłańską posługę. Wielu jego znajomych księży podkreślało u niego głęboką wiarę w środki nadprzyrodzone.

Najświętszy Sakrament był dla ks. Rachwała sednem życia sakramentalnego. Już w czasach seminaryjnych należał do Księży Adoratorów Najświętszego Sakramentu, a później zakładał wśród młodzieży Krucjatę Eucharystyczną. Zawsze podkreślał, że najlepiej można przeżyć dzień przystępując do Komunii świętej. Wyrazem szacunku ks. Rachwała dla Najświętszego Sakramentu niech będzie fakt, że w swoim pokoju sąsiadującym z kaplicą siostr zakonnych, tak ustawił klęcznik, by „przez ścianę” móc adoro- wać Pana Jezusa.

Czerpiąc z sakramentów siły do życia wewnętrznego pragnął ks. Rachwał dzielić się swoim doświadczeniem z innymi. Ciesząc się zaufaniem wśród księży pełnił kilkakrotnie funkcję Ojca Duchowego dekanatu. Z nominacji biskupa był też stałym spowiednikiem siostr zakonnych oraz wizytatorem ich domów. Ks. Rachwał troszczył się też o kleryków. Wielu z nich wychowywał od ministrantów. Odwiedzał ich w seminarium, swoim przykładem ukazywał drogę do kapłaństwa. Wśród jego wychowanków byli ojcowie: Franciszek Leonard Śliwa, Stanisław Biedroń, Franciszek Górski, Łukasz Semik oraz księża: Tadeusz Sierosławski, Józef Szewczyk (profesor dogmatyki w USA), Adam Wątroba, Szczepan Szłaga (profesor ATK i seminarium w Łodzi). Ks. Rachwał miał też duży wpływ na wikariuszy. Był dla nich bardzo życzliwy. W kazaniu pogrzebowym dziekan z Limanowej ks. Józef Poręba powiedział o nim: „był to kapłan, który miał charyzmat tworzenia wspólnoty kapłańskiej”. Swoją postawą zjednywał sobie ks. Rachwał wielu przyjaciół. Przez swoje wycucie, skromność, dyskrecję, łagodzenie konfliktów zdobył sobie wśród świeckich i księży duży autorytet.

Takim go pamiętamy i takiego prosimy w modlitwie o wstawiennictwo. Niech wspomnienie księdza Jana Rachwała jeszcze raz odnowi w nas pragnienie tych wartości, których on sam był świadkiem.

Autor dziękuje serdecznie wszystkim, którzy poprzez swoje wspomnienia i użyte dokumenty przyczynili się do powstania monografii poświęconej ks. Janowi Rachwałowi.

Adam Lachcik

Malarstwo jak jazda samochodem

Stanisław Kmiecik jest utalentowanym malarzem. Swoje obrazy wykonuje za pomocą stóp i ust, gdyż urodził się bez rąk. Dziś ma 28 lat i sporo wystaw indywidualnych i zbiorowych na swym koncie, w tym jedną w Limanowej (8 września do 10 października 1998 r.). Mieszka i tworzy w rodzinnych Klęczanach.



Danuta Bednarczyk: Zaczynał pan malować bardzo wcześnie - jako pięciolatek. Wiele dzieci w tym wieku chętnie bawi się farbami, czy kredkami. Kiedy u Pana przerodziło się to w pasję?

Stanisław Kmiecik: Właściwie to malowałem już wcześniej, ale przyjmuję się, że w piątym roku życia dziecko rozpoczyna edukację przedszkolną i z reguły wtedy można zaobserwować, że przejawia ono jakieś talenty. Odkąd pamiętam malarstwo było moim hobby, pasją, a teraz stało się też źródłem dochodów. Nie mogę dokładnie określić kiedy to się zaczęło. Pierwszy obraz olejny namalowałem prawdopodobnie w 1989 roku, ale dokładnie nie pamiętam. Pamiętam tylko to, że moje pierwsze prace były dla mnie samego dosyć śmieszne. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, że wtedy właśnie przyjęto mnie do Związku Malujących Ustami i Stopami z siedzibą w Lichtenstein to pewnie musiały „coś” w sobie zawierać.

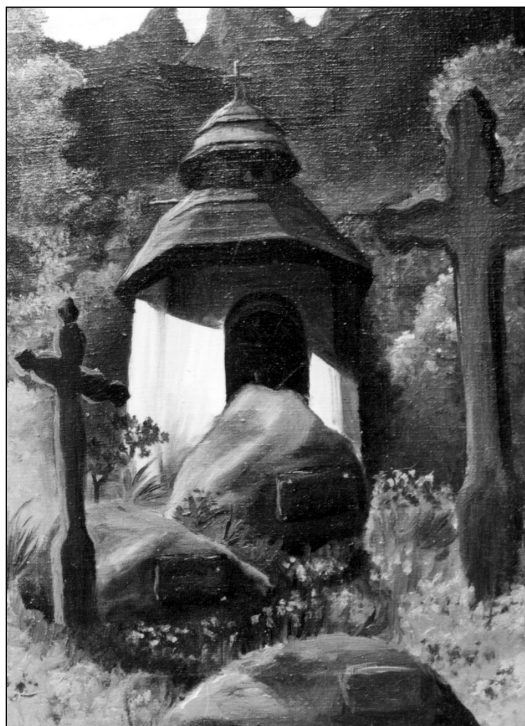
D.B.: Niedawno ukazał się album prezentujący 14 polskich artystów malujących ustami i stopami, Pan jest jedną z postaci w nim przedstawionych. Album nosi tytuł: „Malarstwo - moja pasja, terapia, zawód”. Czy traktuje Pan malarstwo jako rodzaj terapii?

S.K.: Nie czuję się niepełnosprawny, a zatem nie traktuję malarstwa jako terapii. Maluję, bo chcę malować, ale maluję też na zamówienie. W ten sposób zarabiam pieniądze. Dzisiaj na przykład maluję na zamówienie i właśnie kończę kilka prac.

D.B.: Jest Pan stypendystą Wydawnictwa Kalekich Artystów Malujących Ustami i Nogami. Jak doszło do nawiązania współpracy z AMUN?

S.K.: Siedziba Światowego Związku Malujących mieści się w Lichtenstein i skupia ok. 400 artystów z całego świata. Wydawnictwo Kalekich AMUN powstało niedawno, ok. 5 lat temu i jego zadaniem jest zajmować się polskimi artystami, prowadzić ich, pomagać itd. Można powiedzieć, że jest to oddział SZM w Lichtenstein, który nota bene istnieje już ponad 40 lat. Jak doszło do współpracy? To proste. Przeczytałem kiedyś w gazecie o Światowym Związku Malujących w Lichtenstein, a może to moja mama przeczytała - nie pamiętam. W każdym razie napisaliśmy podanie i wysłaliśmy kilka prac. Przyjęto mnie. To był rok 1989. Później powstał AMUN, który troszczy się o nas i dzięki niemu możemy spotykać się co roku na plenerach lub wystawach.

D.B.: Jakiego z malarzy ceni Pan najbardziej? Czy ma pan swojego mistrza w tej dziedzinie?



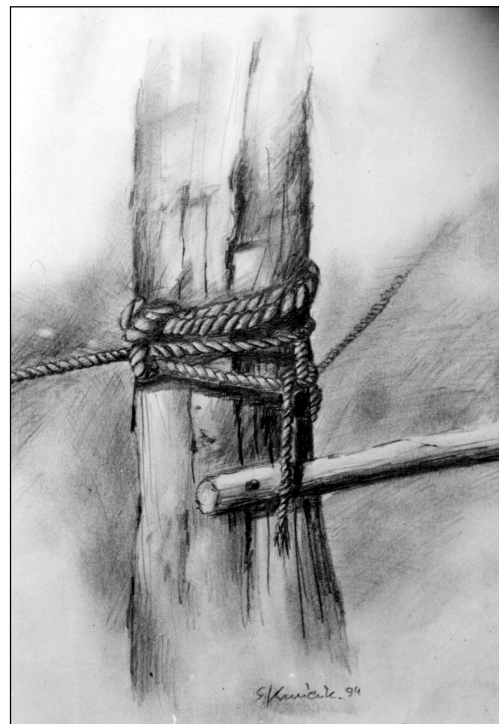
D.B.: Ulubionymi Pana tematami były do tej pory pejzaże i martwe natury. Teraz maluje Pan także surrealisty. Skąd taki nagły przeskok od wiernego odtwarzania rzeczywistości do metafizyki?

S.K.: Było akurat zupełnie odwrotnie. Najpierw był surrealizm i czary-mary, hokus, pokus. Później, kiedy zacząłem robić kartki i kalendarze, wydawane przez AMUN, zacząłem myśleć inaczej i malować inaczej. Bawię się czystą formą, barwną plamą itd. A surrealizm był odzwierciedleniem jakiegoś nastroju w życiu, jakiegoś Przystanku Woodstock. Tak wtedy czułem i tak malowałem. Nie wiem, jak będę malował jutro, za tydzień czy miesiąc. Może wrócę do tego co było, albo wymyślę coś

Nastrajam się wtedy wewnątrz i tworzę. Jeżeli natomiast ma to być coś prostego, coś na zamówienie, to po prostu siadam i maluję.

D.B.: Czy ma Pan jakieś inne stałe zainteresowania poza malarstwem?

S.K.: Uwielbiam samochody i jazdę sa-



S.K.: Nie chcę ulegać niczym wpływom. Mam własne pomysły. Jeśli maluję coś dla siebie, to staje się to moją pasją i nie robię tego dla pieniędzy. Ale gdy coś mnie oczaruje, zaczaruje - to w jakiejś formie później wychodzi i dlatego często jestem porównywany. W dawnych czasach mojej działalności artystycznej, gdy malowałem jakieś surrealizm, próbowano mi

wmówić, że czerpię z Beksińskiego. A ja właśnie byłem pod wpływem jego albumów. I to ze mnie wyszło. Nie chcę się angażować zbytnio w konkretnych malarzy, ale mam oczywiście swoich faworytów, tak w technice jak i gatunku. I tak np. w impresjonizmie, którym się teraz zajmuję - Monet, w surrealizmie - Beksiński, ale w początkowej fazie twórczości. Jeśli chodzi o malarstwo tradycyjne, „pocztówkowe”, jak to śmiesznie nazywam, to malarze rosyjscy, przede wszystkim Szyszkina. Ostatnio namalowałem też kilka obrazów z cyklu „Fantazy” (takie moje fantazje). W tej dziedzinie mistrzem jest dla mnie to Borys Vallejo

D.B.: Niesłuchanie ważną sprawą w sztuce jest umiar i wyczucie. Skąd Pan wie, że obraz jest już skończony, że to było ostatnie pociągnięcie pędzlem czy ołówkiem?

S.K.: To sprawa podświadomości. Nie wiem skąd to się bierze. Po prostu wiem. To jest jak jazda samochodem. A może dlatego, że długo się tym zajmuję?

zupelnie nowego. A to byłoby jeszcze ciekawsze.

D.B.: W jakich warunkach pracuje Pan najchętniej? Jakie klimaty sprzyjają Pana twórczości?

S.K.: To zależy co maluję. Jeśli maluję coś dla siebie, to lubię przy tym słuchać muzyki, albo wypić piwo.



mochodem. Od 4 lat mam prawo jazdy i trzeci już samochód. Od żony dostałem mapę. Są na niej zaznaczone czerwone punkty. To miejsca, w których już byłem. Nie byłem jeszcze w Suwałkach i Białymstoku.

D.B.: Mimo swojego młodego wieku ma Pan już na swoim koncie sporo wystaw indywidualnych i jeszcze więcej zbiorowych. Ma Pan dom, żonę, dziecko. Jakie ma Pan plany i marzenie na przyszłość?

S.K.: Marzenia... Chciałbym mieć nowy dom i pięćdziesiąt samochodów. To oczywiście żarty. Właściwie niczego mi nie brakuje. Chciałbym jedynie, aby mnie ceniono za sztukę, a nie za ilość sprzedanych kartek. Chciałbym też być cenionym przez znawców sztuki dlatego, że to co robię jest dobre, a nie dlatego, że jest malowane stopą.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Danka Bednarczyk

Limanowskie portrety

Maria Ociepka



Bez rodzinnych zwad Truczyny!...

*Wszakże siła jest w jedności!!!
To zawarte w mocnych zdaniach
Wzywa „Oda do młodości”
I Piotr Skarga w swych kazaniach!*

Maj 1954r.

Panią Marię z domu Wójtowicz znam od 50 lat. Współpracowaliśmy razem na niwie społecznej. Ostatnimi laty czytywałem Jej wiersze w dodatku do tygodnika „Źródło”, a także w biuletynie „Mater Dolorosa”, oglądałem malowane przez Nią obrazy. Często dyskutowaliśmy na tematy natury politycznej i gospodarczej. Dlatego może zwróciłem się do Niej z prośbą, aby zechciała coś więcej powiedzieć o sobie. Pani Maria wyraziła zgodę. Chciałbym więc napisać, co Ją cieszy, co smuci, niepokoi i nad czym ubolewa. Kto czytał Jej wiersze - tak bardzo refleksyjne, religijne i patriotyczne - ten wie, co leży Jej na sercu.

Na początek kilka zdań z życiorysu Pani Marii. Urodziła się 24 marca 1923 roku w Limanowej, jako jedno z siedmiorga dzieci. Potem rodzice przenieśli się do Łososiny G., ale tam była tylko szkoła sześcioklasowa. Kto chciał ukończyć siedem klas musiał codziennie chodzić do Sowlin. Z Jej rocznika uczęszczało tylko czterech uczniów. Szkołę ukończyła 1936 roku i zaraz zapisała się na prywatny siedmiomiesięczny kurs tkacki, po czym rodzice posłali ją do jednorocznej Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Koszarach. Gdy wybuchła II wojna światowa, miała 16 lat. W 1940 roku otrzymała od okupanta nakaz wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec (Nadrenia), gdzie przebywała 17 miesięcy. W przeciwieństwie do kilku innych koleżanek, Polek, trafiła na dobrą protestancką rodzinę Gertrudy Bäcker, gdzie zajmowała się dziećmi, sprzątnięciem, ogrodem i sparaliżowaną starszą osobą. Ale wnet dobrowolnie zamieniła się na cięższą pracę w młeczarni z Polką, która była w ciąży i nie mogła dźwigać ciężkich paczek z towarem. Tu poznała, czym jest niewolnictwo. Otrzymała z policji fioletowy trójkąt z literą „P” w kolorze żółtym i 10 nakazów na piśmie, których Polacy musieli przestrzegać pod karą śmierci. Raz w miesiącu policja kontrolowała domy, gdzie byli zatrudnieni Polacy, zaś młodzież z Hitlerjugend obrzucała Polaków kamieniami i krzyczała „Schweine Polen”. Uzyskawszy w 1942 r. dwa tygodnie urlopu, wyjechała do Polski i już do Niemiec nie wróciła. Inż. J. Marek ukrył Ją i zatrudnił w Owocarni w Tymbarku. W 1944 r. zginął w obozie koncentracyjnym w Płaszowie Jej ojciec, pozostawiając matkę z rodziną.

Gdy zaraz po wojnie (rok 1945) w powiecie limanowskim zorganizowano 10 gminnych szkół rolniczych, Pani Maria podjęła pracę instruktorki w takiej szkole w Dobrej, gdzie uczyła wiejskie dziewczęta gotowania i przetwórstwa. Dzięki pracy nad sobą, stałemu doksztalcaniu się, Jej umiejętności zostały szybko dostrzeżone przez przełożonych. Została zatrudniona w charakterze sekretarki w Gimnazjum Rolniczo-Handlowym w Łososinie G., pełniąc tę samą funkcję w Inspektoracie Gminnych Szkół Rolniczych, łącznie z funkcją intendentki. Niestety owe szkoły zostały niebawem zlikwidowane, gdyż ze swoim programem nie pasowały do komunistycznych założeń przebudowy ustroju rolnego w Polsce. Po tzw. „odwilży październikowej”, pracując w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej, podjęła zaocznie naukę w Technikum Rolniczym w Czernichowie, zdobywając w 1960 r. świadectwo dojrzałości z tytułem technika - rolnika, zaś w latach 1965-67 studiowała zaocznie prawo administracyjne na UJ w Krakowie, którego nie ukończyła z powodu ogólnego wyczerpania i osłabienia wzroku.

Po wyjściu za mąż (rok 1968) zrezygnowała z pracy zawodowej, by zająć się rodziną męża i 3 hektarowym gospodarstwem. Ale zawsze znajdowała trochę czasu na pracę społeczną, na pisanie wierszy, malowanie obrazów. Często zwracała się do Niej młodzież różnych szkół w Limanowej i okolicy, prosząc o napisanie wiersza na różne okoliczności - rocznicowe, imieninowe, szkolne, itp. Był to chyba początek pisania z „zawołania serca”. W 1998 r. dwa razy miała miejsce promocja wierszy pani Marii w Szkole nr 1 w Limanowej z udziałem proboszcza ks. prałata J. Poręby, wszystkich nauczycieli i młodzieży, która deklamowała te wiersze. Pisała je także dla szkoły w Łososinie i w Pasierbcu, zaś ułożone pieśni znalazły się w limanowskim śpiewniku pod red. J. E. ks. bp. Piotra Bednarczyka i ks. Berdzika.

Dziś w „wolnej Polsce” panią Marię niepokoi bezkrytycyzm w przyjmowaniu haseł liberalnych, wyprzedzanie za bezcen majątku narodowego w ręce obce, upadek rolnictwa, rozrastające się bezrobocie, bieda wśród większej części społeczeństwa, brak poszanowania autorytetów itp. Im mówi: „Nas w przedwojennej szkole inaczej wychowano. Nauczyciel miał wielki autorytet. Wszyscy go szanowali i kochali. Dziś dziecko ma być ważniejsze od rodzica, a uczeń od nauczyciela. Nic dobrego nie wyniknie z tak pojętej edukacji. Dziś - powiada - trzeba sięgać głębiej, by naprawić to, co zostało w człowieku zepsute i wykoślawione. Dziś trzeba walczyć o duszę Narodu”.

I chyba dlatego pani Maria pisze swoje „gorące” wiersze, by wnieść choćby skromną cząstkę do naszego wspólnego, polskiego dobra.

Władysław Frączek



30 LAT PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

**W dniu 29 kwietnia br. Państwo-
wa Szkoła Muzyczna I stopnia im.
Grażyny Bacewicz w Limano-
wej obchodziła swoje 30 lecie.**



Orkiestra Szkoły Muzycznej pod dyrekcją S.Szymochy

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. w bazylice Matki Boskiej Bolesnej, którą odprawił ks. proboszcz Józef Poręba, po czym wszyscy udali się do budynku szkoły, gdzie mogli zapoznać się z jej dorobkiem przeglądając wyłożone albumy pamiątkowe, księgę wpisów, nadto można było podziwiać odnowione wnętrza szkoły jak i prace wykonane wokół niej.



Grono pedagogiczne Szkoły Muzycznej z ks. prałatem Józefem Porębą.

O godz. 16-tej w auli rozpoczęła się część oficjalna obchodów, na którą przybyli zaproszeni goście, m. in. wizytator

Centrum Edukacji Artystycznej regionu krakowskiego mgr Lidia Skrzyniarz, dyr. Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie mgr Michał Lisiecki, ks. dziekan Józef Poręba, przedstawiciele władz lokalnych oraz rodzice, absolwenci i uczniowie. Jubileusz ten był okazją do uhonorowania i nagrodzenia pracy nauczycieli, pracowników administracji, obsługi oraz uczniów.

Nagrodę indywidualną ministerialną otrzymali: I stopnia dyr. szkoły mgr Halina Dyczek, II stopnia mgr Renata Czaja, mgr Sławomir Szymocha.

Nagrodę Dyrektora Szkoły otrzymali: mgr Iwona Śliwa, Renata Kądziołka, Czesława Kądziołka. List gratulacyjny v-ce Ministra Kultury i Sztuki otrzymali: mgr I. Śliwa, R. Kądziołka. Listy uznania dyr. szkoły mgr Anna Król, mgr Jadwiga Curzydło, mgr Teresa Staśko, Urszula Mitkowska, Wiesław Krzemiński, mgr Wincenty Curzydło i Marian Szubryt.

Swoje wyrazy uznania i podziękowania dla całej społeczności szkolnej przesłał podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki Jacek Weiss, osobiście na ręce dyr. szkoły mgr H. Dyczek gratulacje złożył burmistrz miasta L. Woźniak, starosta powiatu W. Bieda, dyr. Biblioteki Publicznej H. Matras, dyr. Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Nowym Sączu Józef Buszek.

W imieniu Komitetu Rodzicielskiego pani I. Grosicka i pan Z. Mąka wręczyli dyplom uznania za wyniki w nauce i pracowitość dla uczniów: Ani Bugajskiej, Karola Cichonia, Ani Rączek i Marcina Wójtowicza.



Burmistrz Miasta Leszek Woźniak wręcza list gratulacyjny od Rady Miasta, odbiera dyrektor szkoły Halina Dyczek.

Ze względu na czas i miejsce nie do pomyślenia byłby brak muzyki, wszak „muzyka łagodzi obyczaje”. Będąc w zgodzie z powyższym wszyscy zgromadzeni wysłuchali na zakończenie w wykonaniu absolwentów szkoły i ich przyjaciół Anny Śliwy (skrzypce barokowe), Urszuli Stawickiej (klawesyn) sonatę „La Follia” A. Corelli, Mileny Kędra, Marcina Króla i Michała Kiska



Na skrzypcach barokowych gra absolwentka S. M. Anna Śliwa, przy klawesynie Urszula Stawicka.

„Trio g-moll” F. Chopina oraz Adrianny Bujak przy akompaniamencie mgr Edyty Lachor „Foule” z repertuaru E. Piaf i „Tańczące Eurydyki” z repertuaru A. German.

Alicja Kulma



Limanowa 19 IV 1999r.

Szanowna Redakcjo!

Do napisania tego listu skłoniła mnie treść kilku artykułów zamieszczonych w nr 62 z marca 1999 r. „Echa Limanowskiego”. Pragnę ustosunkować się do czterech z nich: „Zmarnowane środki”, „Będzie zalew” i „Organizujemy powiat” autorstwa pana Romana Duchnika oraz „Komitet Ocalenia Hotelu Miejskiego”. Artykuł sygnowany przez tajemniczą osobę S.W.

Mam też nadzieję, że jako pismo starające się przedstawiać różne punkty widzenia, list mój zostanie wydrukowany na łamach Waszej gazety.

W styczniu ubiegłego roku, gdy burmistrzem był pan Roman Duchnik, Radio Dobra Nowina podało dwukrotnie do wiadomości, że wszystkie miasta na terenie Małopolski nawiedzone przez powódź otrzymają dodatkowe środki na usunięcie jej skutków. Nie otrzyma ich tylko Limanowa, ponieważ nie przedstawiono odpowiednich projektów i potrzeb. Pisze pan w swym artykule pt., „Zmarnowane środki” (...) „Miasto Limanowa natomiast nie otrzymało nic, bo nikt nie tylko nie złożył wniosków, ale nawet nie poprosił o środki na uprzednio dodatkowo złożone wnioski”. Analizując obie wypowiedzi, trudno stwierdzić, czyje jest to zaniedbanie. Nie można w pełni obciążyć nowej władzy. Może wszystkiego od razu nie wiedzieć, natomiast pan ma wyobrażenie i doświadczenie, więc nie tylko jako mieszkaniec Limanowej ale były burmistrz powinien czuć się w obowiązku obecne władze o szansie pozyskania tego rodzaju środków poinformować. Nie zrobił pan tego, dlatego zachowanie pana należy ocenić jako naganne.

W artykule „Będzie zalew” („Echo Limanowskie” nr 62/99) pan Roman Duchnik zapewnia nas, że zalew będzie odbudowany. Ubolewa, że nie są zainteresowane tą atrakcją obecne władze miejskie. Może i słusznie? Mnie zainteresowało kilka niezgodnych z prawdą stwierdzeń: „w pierwszym dniu powodzi 1997 r. przestał istnieć dopiero co odbudowany zalew”. Odsyłam w takim razie autora tekstu do źródłowego materiału „Gazety Limanowskiej” nr 2/1997 str. 17, w którym to czytamy o zniszczonej zaporze i dokumentnym zamuleniu zalewu a tym samym utopionych 300 mln zł. uzyskanych z Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej. Prace przy budowie wykonywane były przypuszczalnie bez dokumentacji, a za ten błąd w sztuce nikt nie poniósł odpowiedzialności. Istnieje obawa, że po raz kolejny pomysł może być chybiony.

„Wiele lat zabiegałem razem z wójtami sąsiednich gmin i gronem limanowskich działaczy o to, aby nasz powiat zaistniał na nowej administracyjnej mapie Polski” napisał o swoich czynnościach w artykule „Organizujemy powiat” pan Roman Duchnik. Sądzę, że jako młody człowiek niejednokrotnie pomagał pan w gospodarstwie rodziców i miał pan okazję zauważyć, że kłosa puste wznoszą się prosto do góry, a kłosa pełne ziarna chylą się jakby z pokorą ku ziemi. Fakt ten kojarzy mi się z pańskim postępowaniem; a nie jest ważne co pan mówi o sobie, a jak oceniają pana ludzie. Pragnę jednak przypomnieć panu, że pierwsze rozmowy dotyczące organizacji powiatu zainicjowane zostały za kadencji burmistrza Biedronia. W Miejskim Ośrodku Kultury w Limanowej odbyła się wtedy ogólnopolska konferencja dotycząca tego tematu, w której uczestniczył minister Kulesza. Pod koniec pańskiej kadencji interwencja akurat nie pana, lecz osób którym na tym zależało, sprawiła, że siedzibą powiatu w jego historycznych granicach jest Limanowa a nie Mszana Dolna.

O tym, że „praca w samorządzie to praca bardzo ciężka i odpowiedzialna”, że (...) „pracuje się na tzw. cały zegar” - jak pan stwierdza w swym artykule - także nie mogę do końca wierzyć, ponieważ sięgając pamięcią do okresu od 3 III 1992 do 1994 (końca kadencji) odbyło się 26 sesji. Pan jako radny uczestniczył tylko w 14 sesjach!

I jeszcze na koniec z tego samego numeru „Echa” artykuł pt.: „Komitet Ocalenia Hotelu Miejskiego”. Niżej podpisany był w gronie tego „Najdziwniejszego tworu”. Otóż autor artykułu nie po raz pierwszy wprowadza w błąd czytelnika. Przewodniczącym tego gremium nie był pan Biedroń, a jego członkowie to radni miejscy z Limanowej, osoby piastujące wysokie godności. Po spełnieniu misji Komitet rozwiązał się. Nikt z tego grona nie zabiegał o żadne stolki. Informacje o sięgających kilka miliardów zł strat rocznych dla Limanowej są również wyszane z palca. Pan S.W. pisze: „Oprócz strat finansowych sięgających rocznie po kilka miliardów starych złotych straciło również w regionie”. W jaki sposób? - pytanie to dotyczy drugiej części stwierdzenia. Natomiast na pierwszą część odpowiada panu pan Roman Duchnik „Organizujemy Powiat”: „Problemy potęgują się tym bardziej, że w wielu dziedzinach jak choćby drogach i szkołach nie dofinansowanie jest ogromne” (jeżeli chodzi o powiat przyp. red.) (...) „podobny problem występował w samorządach gminnych z tą jednak różnicą, że samorzady te posiadają stosunkowo wysokie dochody własne i mogą z tego źródła dofinansowywać poszczególne dziedziny”. Z powyższego wyjaśnienia wynika, że nie jest i nie było tak źle. Poprzednik pana Duchnika za tak krótkiej kadencji zdążył pod względem finansowym wyprowadzić miasto na prostą, spłacić wszystkie długi. To wszystko stało się po oddzieleniu się miasta od gminy, tak więc narzekanie kolejnych burmistrzów (dzięki podziałowi są przecież burmistrzami) może być na wyrost, podobnie jak zakończenie cytowanego fragmentu: „Powiat natomiast prawie nie ma takich dochodów, więc nie ma z czego dokładać”. Pragnę też przypomnieć, że Limanowa była również miejską jednostką administracyjną z burmistrzami: M. Bursztynem i T. Biedą. Znienawidzony system połączył obydwie gminy w całość. A może tęskno autorowi za byłym systemem? W każdym razie oddzielenie się Limanowej od gminy nie było w tamtym okresie przypadkiem odosobnionym. Takich przypadków było wiele w Polsce a nawet w naszym województwie. Jak przedstawiała się sytuacja rady przed podziałem? Radnych miejskich było mniej. Wszelkie inicjatywy przez nich podejmowane były odrzucane większością głosów radnych gminnych. Wszystkie środki szły na inwestycje w Męcinie, Pisarzowej, Walowej Górze, a kasa była wspólna! Witani też byli przez radnych gminnych słowami: „przyszła biedota limanowska”. O tym jakie panowały wtedy nastroje można przekonać się czytając „Gońca Gminnego” dołączanego do „Gazety Limanowskiej”. Naprawdę nic się do tej pory nie zmieniło. Ówczesne władze usilnie zabiegały też o oderwanie wcześniej przyłączonych do miasta dzielnic, osiedli, przyczółków. Odwołano też demokratycznie wybranego przewodniczącego Rady. Gdyby nie było Komitetu Ocalenia Limanowej, miasto zostałoby okrojone, bez szans na realizację jakichkolwiek zamierzeń. Wątpię też, czy miałyby szansę zostać siedzibą powiatu. Fundusze natomiast zostały podzielone na dwie jednostki administracyjne i każdy gospodarzy u siebie.

Jeśli chodzi o przejęcie hotelu na pomieszczenia biurowe Urzędu Powiatowego, to naprawdę nie mogę zrozumieć, skąd wziął się ten pomysł? Jak będą czuć się goście hotelowi w sąsiedztwie biur i petentów. Jest budynek Starostwa budowany przez mieszkańców miasta, zajęty bezprawnie. Budynek ten musi wrócić do właściwego gospodarza! Obecny gospodarz nie płaci podatku lokalowego władzom miasta! Ten budynek spełnia wszystkie wymogi Urzędu Powiatowego i rozwiąże problemy lokalowe.

Józef Leśniak

Redakcja „Echa Limanowskiego” zwróciła się do autorów artykułów, (o których pisze w liście p. J. Leśniak), o odpowiedź.

Czuję się szczególnie doceniony wieloletnią „opieką” ze strony pana Leśniaka. Nie sądzę, bym był w stanie cokolwiek temu Panu wyjaśnić, ale postaram się napisać w kilku zdaniach, co wiem na dany temat. W liście do redakcji „Echa” pisze Pan o środkach przeznaczonych na usuwanie skutków powodzi, których, jak podało Radio Dobra Nowina, nie otrzyma Limanowa.

Nie wiem, co mówiło radio. Ważne jest to, że środki pozyskano, roboty wykonano. Z budżetu państwa pozyskano na ten cel 3 745 825 zł., a z innych źródeł prawie 2 000 000 zł. Co zrobiono za te pieniądze to wszyscy widzą i myślę, że potrafią właściwie ocenić. Tak więc oczywiste jest, że wnioski były. Proszę natomiast sprawdzić w Biurze Terenowym Pełnomocnika Rządu ds. usuwania skutków powodzi w Krakowie, czy w okresie listopad-grudzień ktoś z miasta złożył wnioski o dodatkowe środki, albo chociaż był w tym biurze. Inne gminy złożyły. Zachęcam do sprawdzenia. Może o tym mówiło radio?

Napisał Pan, że zabiegam o odbudowę zalewu na Potoku Starowiejskim. Owszem, napisałem, że zalew będzie i o środki na jego odbudowę w dalszym ciągu zabiegam. Uważam bowiem, że jest on potrzebny miastu. Zapewniam, że projekt przebudowy poprzedniej tamy był i choć miasto nie było inwestorem, to ten projekt widziałem na własne oczy. Jeżeli ma Pan wątpliwości, to proszę pofatygować się do ODGW i go sobie oglądnąć. Nie sądzę bowiem, by to pracownicy ODGW jechali do Pana. Wspomina Pan również o staraniach, jakie czyniliśmy, aby zaistniał powiat limanowski. Prawdą jest, że wspólnie z wójtami gmin zrobiliśmy dużo w sprawie utworzenia powiatu z siedzibą w Limanowej. Tych kilku wójtów żyje i może to po prostu poświadczyć.

A co do oceny mojej osoby, to muszę przyznać, że ciągle poddaję się ocenie i to z dość dobrym skutkiem. Proszę się więc o to nie martwić. A może dobrze byłoby popatrzeć sobie na ocenę, choćby w ostatnich wyborach, swojej osoby? I to by było na tyle.

Roman Duchnik

*

Ponieważ zwróciła się do mnie Redakcja „Echa...” chciałem odpisać panu Leśniakowi w kwestii oceny rozdziału miasta od gminy. Na szczęście istnieją zapiski dokumentujące dane osób działających w tzw. Komitecie Ocalenia Limanowej. Istnieją również w archiwum gminy Limanowa „wyliczanki”, rozłączenie przyniesie korzyści. Na podstawie tych danych i danych budżetów miasta oraz gminy Limanowa przeprowadziłem swoje wyliczenia. Biorąc sposób finansowania gmin wiejskich i miejskich po rozdziale stało się tak, że znacznie większe środki przesunęły się do gminy, a miastu pozostały najbardziej kosztowne dziedziny takie jak placówki kultury, oświetlenie ulic i cała gospodarka komunalna. Tylko w pierwszym roku tj. w 1993 straty z tego tytułu oszacowane zostały na 7 miliardów starych złotych. W następnych latach były jeszcze wyższe. Proszę sięgnąć do tych materiałów, policzyć i napisać, to ja podam swoje wyliczenia. Proszę również zauważyć, że przez te wszystkie lata gminy wiejskie i miejsko-wiejskie korzystały z ogromnych środków pomocowych. Były to datacje do kanalizacji, wodociągów, telefonów, dróg. Miasto po rozdziale z tych środków nie mogło korzystać, choć prawie 50% miasta to gospodarstwa rolne. Straty z tego powodu są tak znaczne, że nawet trudne do policzenia. A znaczne ograniczenie terenu działalności WPK i w konsekwencji jego likwidacja nie jest przypadkiem skutkiem rozdziału?

Chciałem zapytać, czy jednostka licząca 36 tysięcy mieszkańców nie znaczy więcej niż 15 tysięcy? Jeżeli tak, to jest oczywiste, że miasto po rozdziale, jako jednostka mała znaczy „mniej” w regionie.

Na zakończenie podaję, że biorąc pod uwagę finanse to „część wiejska” miasta i gminy mogła czuć się biedakami. Ówczesni radni „wiejscy” bardzo dobrze znali bowiem koszty utrzymania struktury miejskiej i na ten cel przeznaczali 70% budżetu. Na wieś wracało tylko 30% ogółu środków. Niestety „miastowi” liczyli podobnie jak pan.

I jeszcze tylko jedno. Jest ponad 300 powiatów i proszę więc sprawdzić ile z ich siedzib to jednostki miejsko-gminne. Skąd więc pomysł, że wówczas Limanowa nie byłaby siedzibą powiatu?

S.W.

Przypominamy, że autor każdego listu opublikowanego w naszej gazecie jest znany Redakcji, ale na jego życzenie możemy pod listem umieścić inicjały. Jednocześnie informujemy, że anonimów nie publikujemy i gwarantujemy pełną dyskrecję.

Redakcja

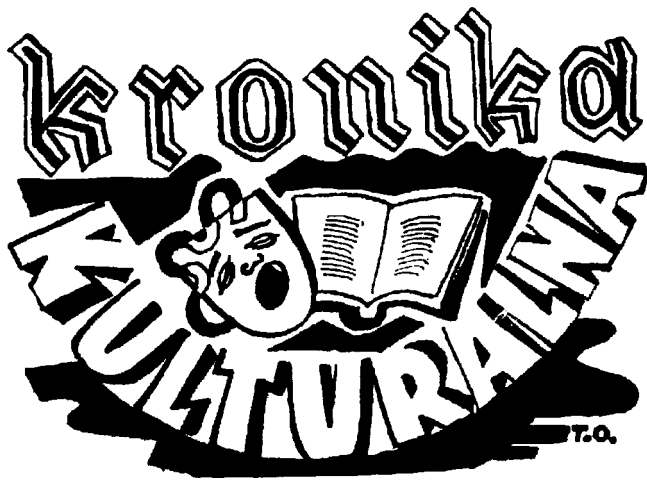


Grandawmieście

O wiele gorsze słowa wypowiedane były nie tylko w sobotni wieczór na temat imprezy, jaką zafundowały władze miasta swoim mieszkańcom. Niektórzy mogli zasnąć dopiero około 4 rano, gdy większość uczestników swawoli już „padła”, a muzyka przycichła. W niedzielę na szczęście tylko część rajdowiczów ożyła na tyle, że mogła dotrzeć do centrum. Byli jednak na tyle dokuczliwi, że skutecznie zakłócili spokój ludziom, którzy uczestniczyli w niedzielnych nabożeństwach. Zaśmiecone i zapaskudzone otoczenie biwaku oraz ulice dopełniały wrażeń.

Telefony kierowane do burmistrza miasta Leszka Woźniaka oraz przewodniczącego rady Kazimierza Kowala nie odnosiły żadnego skutku. Może to nie dziwi, bo jak widać tylko Oni mają prawo osądzać, co jest dla innych dobre, a co złe. Chciałbym jeszcze zakomunikować mieszkańcom, że pan burmistrz oświadczył na posiedzeniu jednej z komisji Rady, iż była to jego zdaniem, najlepsza promocja naszego miasta. Takie wnioski wyciągnęła władza bazując na tym, co widziała i słyszała.

Dociekliwy



Spotkanie z piękną Kaliopę

Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej po raz kolejny przygotowała sporą atrakcję. Tym razem miłośników poezji zaprosiła na spotkanie z udziałem tych, którzy tę poezję tworzą. Przed publicznością wystąpiły dwie znane poetki z Piwnicznej. Barbara Krężolek-Paluch oraz Wanda Łomnicka-Dulak.

Bohaterki wieczoru zaprezentował przedstawiciel Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana i równocześnie v-ce prezes Klubu Literackiego „Sądeczyzna” Stanisław Pażucha. Obydwie poetki są członkiniami Związku Literatów Polskich i w swoim dorobku mają kilka tomików wierszy, które zdobyły uznanie zarówno krytyki jak i czytelników. Barbara Paluchowa debiutowała w 1986 roku. Oprócz pisania wierszy z powodzeniem uprawia malarstwo, co znajduje odbicie w licznych jej utworach. Jest laureatką wielu konkursów i turniejów poetyckich. Uznana poetką jest także Wanda Łomnicka-Dulak, która jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Związana jest z folklorem ziemi nadpopradzkiej, kulturą i obyczajami jej mieszkańców, jest autorką scenariuszy widowisk obrzędowych i utworów pisanych gwarą piwnicznańskich górali. Wiele jej wierszy ma głębokoreligijną wymowę. Jeden z nich znalazł się w antologii „Wołanie z ziemi” - przygotowanej specjalnie i podarowanej Ojcu Świętemu w czasie jego IV Pielgrzymki do Ojczyzny. Warto też wspomnieć, że pani Wanda jest autorką słów krakowiaka, który będzie odśpiewany podczas tegorocznej wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu.

W utworach obydwu poetek jest dużo liryzmu. Poruszają w nich sprawy uniwersalne, dotyczące ludzi. Można tu znaleźć trochę smutnej refleksji, ale też wiele optymizmu. W wierszach poświęconych najbliższym wyrażają swoje uczucia i emocje, przywołują obrazy - sytuacje, które utkwiły im w pamięci. Słowem - kreują obraz świata, który jest blisko, który odczuwamy, a nie potrafimy nazwać. Przeżywaniu poezji towarzyszyły dźwięki utworów Bacha, Lutosławskiego, Chopina w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej. Spotkanie zakończyła rozmowa z poetkami, które podpisywały swoje tomiki wierszy.

Szkoda tylko, że tak niewielu było odbiorców tej poezji. Zastanawiałam się, kto dziś czyta poezję? Odpowiedź znalazłam w tytule jednego z liryków Wisławy Szymborskiej - „Niekładnie lubią poezję”.

*Niekładnie -
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.*

„Niekładnie” to w odniesieniu do obecnych na wieczorze poezji - nieliczni. Ale poezja bardziej przemawia do „poszczególności” niż do „mnogości”. Liczą się przecież wyjątki, także w literaturze.

Małgorzata Ociepka

W obronie zwierząt

Co ja mogę zrobić dla zwierząt? Na to pytanie będą mogli odpowiedzieć sobie wszyscy, którzy odwiedzili czwartego maja, w Miejskiej Bibliotece Publicznej wystawę Bielsko-Bialskiego „Klubu Gaja”. Ekspozycja zatytułowana „ZWIERZĘ NIE JEST RZECZĄ” jest świadectwem naszego stosunku do zwierząt, zapisem rzeczywistości w jakiej przyszło im żyć. Laboratoria doświadczalne, fermy hodowlane, cyrki to miejsca, w których widoczna jest, niestety, bezwzględność i okrucieństwo wobec zwierząt. Dlatego ich obrona stała się jednym z podstawowych celów realizowanych od początku działalności „Klubu Gaja”.

Inicjatorem wystawy, którą przygotował i prezentował w dniu jej otwarcia Dariusz Paczkowski z „Klubu Gaja”, była grupa uczniów z ILO w Limanowej. Ekspozycja składała się z kilkudziesięciu fotografii oraz eksponatów tematycznie związanych z prezentowanymi na fotogramach obrazami. Można tu zobaczyć zdjęcia tuczonych na siłę gęsi, słoni powiązanych łańcuchami przez treserów cyrkowych, a w pobliżu towarzyszące temu obrazowi hasło: „Cyrk jest śmieszny...NIE DLA ZWIERZĄT”. W kącie sali kuli się wypchany lis, dalej rysunek martwej sarenki. Wstrząsające są kolejne zdjęcia martwych zwierząt obdartych ze skóry, konających podczas wiwisekcji psów, kotów i małp. Dramatycznym scenom okaleczenia królików, myszy towarzyszy myśl, że testowanie na zwierzętach leków, żywności, kosmetyków czy środków piorących jest mało przydatne, bo organizmy ludzkie i tak reagują inaczej.

Wystawa uświadamia wagę problemów, których nie dostrzegamy na co dzień. Ilustracje, zdjęcia, plakaty nie wymagają komentarza. Ukazują różne formy znęcania się nad zwierzętami, uznane przez naszą cywilizację za coś zupełnie normalnego. Zdjęcia z wystawy, którą poświęcono zarówno człowiekowi jak i tytułowemu zwierzętom, krzyczą do nas: Pamiętaj! Zwierzę jest istotą żyjącą!

Małgorzata Ociepka

„Uczyć rękami, głową, sercem” - program edukacyjny Socrates-Comenius w limanowskiej „Czwórcie”

Polska reforma oświaty obejmuje zmiany strukturalne (gimnazja) i programowe, a przede wszystkim wprowadza nowe, aktywizujące metody w procesie nauczania. Jej założeniem jest dostosowanie naszego szkolnictwa do standardów europejskich. Taki charakter ma program „Socrates-Comenius”, do realizacji, którego przystąpiła jako jedyna w Polsce Szkoła Podst. nr 4 w Limanowej. Oprócz „Czwórki” w programie biorą udział szkoły podstawowe z Nienhagen i Wathlingen w Niemczech oraz z Garswood w Anglii.

Jego twórcy uznali za motto słowa Konfucjusza: „**Słyszę i zapominam, Widzę i pamiętam, Robię i rozumiem**”.

Podstawowym celem programu jest aktywizowanie uczniów, uczenie poprzez działanie. Stąd hasło: „szkoła w ruchu”, w której nauka odbywa się nie tylko w ławkach, ale i na boisku, w ogrodzie, w czasie wycieczek. Wiąże się to z koniecznością zagospodarowania otoczenia szkoły oraz zmianą wystroju wnętrz (w „Czwórcie” planowane jest utworzenie w klasach kącików rekreacyjnych, a także budowa miasteczka komunikacyjnego). Ponieważ zajęcia prowadzone są w blokach tematycznych, lekcja nie musi trwać 45 minut. Jej długość uzależniona jest od realizowanego materiału i koncentracji uczniów.

Przygotowania do wprowadzenia programu trwały już od roku. Między innymi w tym celu przebywała w Wathlingen w ubiegłym roku polska delegacja w składzie: Dyrektor szkoły mgr J. Franczyk, Z-ca Dyrektora mgr H. Golonka, koordynator programu w Limanowej oraz tłumacz mgr A. Krzyszkowiak. Etap przygotowawczy zakończyła wizyta koordynatorów programu z Niemiec i Anglii, trwająca od 16 do 20 kwietnia br.

Goście wzięli udział w konferencji szkoleniowej przygotowanej przez Dyрекcję Szkoły oraz Grono Pedagogiczne nauczania początkowego, spotkali się z przedstawicielem Kurato-

rium Oświaty, także hospitowali zajęcia w klasach 1-3, oddziale przedszkolnym, lekcję matematyki w nauczaniu zintegrowanym oraz lekcję języka angielskiego w kl. I liceum. Swoimi spostrzeżeniami na temat polskiej szkoły podzielili się P. Regine Haut - koordynator programu z Wathlingen oraz P. Kevin Cooney, dyrektor szkoły w Garswood. Dla P. Regine Haut nie był to pierwszy kontakt z polską oświatą. Z zainteresowaniem obserwuje zachodzące w niej zmiany, choć ma świadomość, że wprowadzenie reformy napotyka na trudności nie tylko strukturalne, finansowo - bazowe, ale i mentalne. Wysoko ocenia prace nad przygotowaniem do realizacji programu Comenius: „Dostrzegam ogromne zaangażowanie dyrekcji, nauczycieli, tłumaczy (mgr A. Krzyszkowiak, mgr D. Bogacz). Lekcje, które obejrzałam, były prowadzone podobnie jak w Niemczech. Nauczyciele stosowali aktywizujące metody, umiejętnie radzili sobie z łączeniem poszczególnych elementów lekcji w nauczaniu zintegrowanym, proponowali różnorodnie zajęcia”.

„Polskie szkoły nie różnią się tak bardzo od angielskich” mówi P. Kevin Cooney - „Barierami dla polskiej oświaty nie są trudności związane z systemem kształcenia ani też relacje nauczyciel-uczeń, gdyż obie strony są zaangażowane i chętne do współpracy, co było widoczne podczas hospitowanych zajęć. Natomiast istotnym problemem są finanse, potrzeba rozwoju bazy informatycznej. Bez tego Polska nie wejdzie do Europy”.

Wizyta w Polsce stała się dla gości okazją do poznania regionu (wycieczka do Krynicy, zwiedzanie Krakowa) oraz do nawiązania kontaktów z władzami Limanowej. Nie zabrakło również czasu na rozrywkę --czterodniowy pobyt zakończyło ognisko, przy którym śpiewano polskie pieśni biesiadne.

„Najbardziej podobali się nam w Polsce jej mieszkańcy - serdeczni, towarzyscy i bardzo rodzinni” - twierdzili zgodnie P. Regine i P. Kevin. Obydwoje mają nadzieję, że ta wizyta w Limanowej nie jest ostatnia.

I. Machowicz-Jurowicz

Firma Handlowo - Usługowa

» **IMPULS** «
S.C.

Limanowa, ul. Piłsudskiego 14 (plac PKP)
tel. centr. 33-74-127, 33-74-047
tel. fax 33-73-275, 33-74-275

pon. - piątek 7.00 - 18.00
sobota 7.00 - 15.00

WIOSENNA PROMOCJA PŁYT GIPSOWYCH

PEŁNY ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

KNAUF

NAROŻNIKI * PROFILE
AKCESORIA

wetna

ROCKWOOL

folie dachowe

KOMPLEKSOWY SYSTEM OCIEPLEN

wetna

URSA
WELNA SZKLANA

OBNIŻKA CEN STYROPIANU

styropian * siatka * kleje * tynki mineralne

gipsy
szpachlowe

Hankel
Ceresit

posadzki
samopoziomujące

WĘGIEL Z:

ZAPRAWY KLEJOWE do * płytek * glazury * terakoty
TYNKI MP-75 gipsowe, wewnętrzne, maszynowe

KWK "WIECZOREK"



Sprzedaż detaliczna i hurtowa z załadunkiem i dowozem

MAGAZYNY: PISARZOWA - tel. 33-28-275 * UJANOWICE - tel. 33-34-003 * LASKOWA - tel. 33-33-043



Rok założenia 1877

Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych.
Gromadzenie środków finansowych na:

rachunkach bieżących
rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych,
rachunkach terminowych.

Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.

Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków, a w szczególności przyjmuje opłaty za energię elektryczną, gaz oraz rozmowy telefoniczne **bez pobierania prowizji**

Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł. i udziału w kwocie 75 zł. lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.
Nakład 1000 egz.
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz

KRZYŻ ROKU 2000



Urzeczywistniły się wewnętrzne pragnienia mieszkańców naszego miasta – stanął Krzyż, który umacniać nas będzie w wierze i tradycji przodków.

Fotografie: Franciszek Natanek

ECHO
* LIMANOWSKIE *